Nr. 105. Kraków, czwartek 18 kwietnia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Kościół a polityka.

W kwietniowym zeszycie „Przeglądu powszechnego“ arcybiskup Teodorowicz umieścił artykuł p. t. „Wobec zbliżających się wyborów w Galicyi“.

Jak we wszystkich wynurzeniach konserwatywnych i klerykalnych, jedno przedewszystkiem uderza w tym artykule. Jest to niepewność i trwoga, którą odczuwają obrońcy „ładu i porządku“ wobec powszechnego i równego prawa głosowania. Jest to grymas niechęci, który mniej lub więcej wyraźnie występuje u wszystkich tych panów, wobec niezwykłej dla nich sytuacyi. Tak sobie wygodnie siedzieli w „okopach św. Trójcy“, dach mieli spokojny nad głową i na mrowie ludzkie patrzyli przez okna swoich pałaców — zdaleka i zwysoka. Teraz muszą stanąć oko w oko z ludem, iść do ludu, muszą uznać równouprawnienie — oni, piastunowie przywilejów, kuryalni dostojnicy, samozwańczy opiekunowie narodu!

Arcybiskup Teodorowicz robi wprawdzie „dobrą minę przy złej grze“, pociesza się tem, że powszechne głosowanie prędzej czy później musiało przyjść w Austryi. Trzeba się godzić z faktem dokonanym! Ale to nie przeszkadza arcybiskupowi wzdychać do jakiegoś „idealnego“ głosowania, opartego o „organizacyę klasową i zawodową“, a więc do jakiegoś nowego systemu kuryj i przywilejów. To mu nie przeszkadza opowiadać bajek o „masoneryi, która umyśliła wprowadzić w Austryi powszechne głosowanie“... To wreszcie nie może stłumić poczucia, że lepiej — ach, daleko lepiej — byłoby, gdyby reformę wyborczą zaprowadzono raczej „później“, niż „prędzej“, ot np. za lat dwadzieścia...

Ale trudno — stało się! Trzeba teraz myśleć, jak się wywikłać z tej przykrej sytuacyi, jak prowadzić łódź konserwatywno-klerykalną w odmęcie wyborczym.

I oto arcybiskup Teodorowicz z naciskiem, z wielką energią podkreśla myśl, że kościół powinien stanąć do walki, że kler powinien ciężar swego wpływu rzucić na szalę agitacyi wyborczej.

Arcybiskup nie potrzebuje nas przekonywać, że kościół ma interesy polityczne i że walka wyborcza jest dla niego sprawą nader ważną. Wiemy o tem aż nadto dobrze, że kościół posiada liczne interesy materyalne i duchowe, których broni zaciekle. Hierarchia kościelna ma liczne przywileje materyalne, ma przedewszystkiem żarłoczny głód władzy i przewagi. Nic dziwnego, że tych swoich interesów broni w życiu świeckiem. Ale arcybiskup wcale nie zadaje sobie pytania, jak ten fakt pogodzić — z religią. Kościół, wkraczając w dziedzinę polityki, rzuca na targowisko i w wir sprawy sumienia i wiary. To, co jest uczuciem wewnętrznem, osobistem, rzuca na szalę jako swój monopol polityczny, jako środek obrony swoich przywilejów, swoich interesów. Powstaje tu sprzeczność wyraźna, sprzeczność jaskrawa, która daje się usunąć tylko wtedy, gdy kościół traci swój przymusowy i władczy charakter, gdy staje się dobrowolnem zrzeszeniem wyznawców. Ale tego właśnie nie chce kościół politykujący, który i w swojej dziedzinie pragnie pozostać organizacyą władzy nad umysłami i sumieniami i — prócz tego — z pretensyami swemi wtarga do życia czysto świeckiego.

Próżno kler politykujący utrzymuje, że on miesza się do wyborów narówni z innymi, narówni ze wszystkimi obywatelami. Tak nie jest. Kler wnosi do polityki zasadę swego przywileju, autorytetem swego powołania „nadziemskiego“ tłumi głos krytyki, tam, gdzie chodzi o walkę interesów i przekonań czysto świeckich, wprowadza czynnik zgoła obcy — środki kościelnego oddziaływania. Przez wykonywanie obrządków religijnych, zaspokajając potrzeby wiary, kościół stara się opanować całego człowieka i rządzić nietylko jego wiarą, lecz i jego polityką.

A zawsze czyni to w interesach „zachowawczości“ społecznej, w interesach możnych tego świata. Arcybiskup Teodorowicz powiada wprawdzie, że dla kościoła, jako takiego, obojętne są liczne sprawy natury czysto politycznej czy ekonomicznej. Ale tak nie jest. Kościół wtrąca się do wszystkiego. Bo skoro hierarchia kościelna węzłami interesów materyalnych i zasadą panowania nad ludem łączy się ściśle ze wszystkimi konserwatywnemi potęgami — to już niemasz granicy dla wpływów kościoła. Kościół czuje się zobowiązany wkraczać wszędzie, kłaść swą pieczęć na wszystkich objawach życia, zawsze w myśl przywilejów i panowania. Czyż nie słyszeliśmy niedawno, jak papież uroczyście wypowiedział się przeciwko — ograniczeniu dnia roboczego dla dorosłych, czyż nie wyrzekł, że robotnik powinien mieć „wolność“ pracowania nawet przez 12 godzin?

W mózgi hierarchii tak wżarła się myśl, że kościół jest obrońcą „zachowawczości“ społecznej, iż arcybiskup Teodorowicz wprost utożsamia „zachowawczość“ z „rozumem“, ba, „zachowawców“ mianuje „synami światłości“, a „wywrotowców“ — „synami ciemności“. Arcybiskup tak jest przejęty zasadą rozporządzania się sumieniami ludzkiemi przez kler i silnych tego świata, że o wszystkich „agitatorach“, którzy idą do ludu z pochodnią światła, z ideą wyzwolenia, powiada „po chrześcijańsku“: „oni jak złodziej skradać się muszą“...

Oto, jak kler rozumie agitacyę wyborczą, oto, co wnosi do walki wyborczej!

Najgorsze właśnie w politykującym kościele jest to, że czysto świeckie, ziemskie interesy warstw posiadających i swoje własne osłania pozorami „świętości“, płaszczykiem frazesów religijnych.

Kiedy się ma do czynienia z obszarnikiem, wiadomo odrazu, o co mu chodzi. Obszarnik broni swoich interesów materyalnych, swego prawa do wyzysku. Ale przychodzi ksiądz i przystraja interesy obszarnika w fałszywy nimb, w kłamany odblask religijności. Mówi o „synach światłości“...

Oto politykujący kler.

Rozbicie czarnej seciny.

Ludzie źli i swawolni w Petersburgu twierdzą, że „purysz“ znaczy po mołdawsku — pchła i że Puryszkiewicz, poseł gubernii besarabskiej o wszechświatowej famie i ozdoba czarnoskórych „hurra-Rosyan“, powinien się nazywać ze słowiańska: Pchlikiewiczem.

Drobnoustroje mają jednak wielkie misye do spełnienia w historyi Rosyi, bo oto taka pchła z kontrrewolucyjnego cyrku wżarła się w samo serce prawicy i przepołowiła to prawdziwe serce na dwie połowy: jedną trwającą w oślim uporze, gniewie i miłości do starej, zwiotczałej Rosyi — i drugą, umiarkowaną, która trochę kocha, trochę szlocha i trochę pożąda, wszelako bez ofiar i na gruncie cichego małżeństwa — z aktem 30 października i szacunku.

Mówi się tu o rozpadzie prawicy. Było jej od pierwszego dnia nieswojo wśród judaszów, żydowskich sług, rewolucyonistów, inoplemieńców, szarpiących ojczyznę na strzępy. Śmiech ich toczył w samem łonie, gdy — jak się teraz dopiero okazało — ordynarnie głupi Kruszewan wyrywał się z oracyami częściej i eruptywniej, niżli to było potrzebne dla „świata“, który wybaczy wszystko: mord Hercensztajna, mord Jołłosa, odeskie czyny i kije gumowe, patologiczne idyotyzmy mnichów Ławry Poczajewskiej, wybitną histeryę patryotycznego cyrku „puryszów“, „halsztuchy Murawiewa“ — całą tarzającą się w krwawem błocie opętańczą i sadystyczną furyę rosyjskiego chuligaństwa — ale nie wybaczy śmieszności.

A chociaż do Dumy przystawiono na rozkaz Stołypina niańki ochronne, które bronią wstępu na posiedzenia komisyj wszystkim osobom postronnym, chociaż Stołypin ćwiczy grzeszne ciało niedumnej Dumy w posłuszeństwie, jako departament własnego ministerstwa i śle list za listem do Gołowina i telefonuje do damy Dumy, aby nikogo podczas jego nieobecności nie przyjmowała (a zwłaszcza „rzeczoznawców“) — to jednak zarówno Stołypinowi, jak jego rzezańcom, nieobojętną była jaka taka kotara i jaka taka dyscyplina w dyscyplinowaniu opornych hurysek z lewicy.

Puryszkiewicz zaś był śmiesznym. Śmiesznym w wykrzykach, w przechodzącej jego nikłe siły zuchwałości, w wiatrucznej energii, z jaką podnosił pchli głos przeciw całej Dumie.

Nieokrzesana gburowatość Purysza i jeszcze śmieszniejsza wymowa Kruszewana, przypominająca gumowe kije i obuszki białej gwardyi, musiała złamać duszę „partyi“, która chciała być partyą piękną, taką samą jak inne i kochaną. Wreszcie „truc“ z zaproszeniem Dumy do uczczenia pamięci wszystkich nieodżałowanych szpiegów i łotrów i grawitacya chłopów do chłopów zadały ostatni cios kompanii, spojonej grubemi szewskiemi nićmi z wszelakich odpadków i ogryzków.

Wypisali się stąd najmożniejsi: hr. Bobrinskij, Krupienskij, prof. Sazonowicz, dwaj biskupi Eulogiusz i jego przyjaciel Platon, ks. Urusow, Harkowy, Michałjow i wielu jeszcze, wielu nienawistnych — „nomina illorum odiosa sunt“.

Oto jak usprawiedliwiają swoją zdradę względem czarnego sztandaru:

„Nigdy nie należeliśmy do prawicy. Stoimy na gruncie aktu 30 października. Zachowanie Dumy poczytujemy za szczęście. Idea parlamentaryzmu jest odtąd prawem. Wydaje się

Towarzysze! Robotnicy! Gotujcie się do obchodu święta 1 Maja!

Z dni grudniowych.

Epizod z powstania moskiewskiego.

10

Ponieważ w palcach przerąbanych zaczęło silnie rwać, a w piersiach kłóć, jęczałem i to rozmyślnie bardzo silnie, aby nie „dokończano“ mnie, lecz pozwolono umrzeć samemu lub wyzdrowieć. W odpowiedzi na jęki przystawiono mi do piersi lód, co przyniosło ulgę.

— Nazwisko pańskie i nazwisko towarzysza? — pyta się urzędnik policyjny.

„Jak umrzemy, dowiedzą się przynajmniej w domu i nie będą niepokoili się naprożno. Inaczej moglibyśmy przepaść bez śladu!“ — myślałem.

Potem wszyscy gdzieś znikli.

Nade mną twarz lekarza, który też gotuje się do wyjścia. Proszę, aby nocował ze mną lub zostawił kogoś. Pozostaje stróż.

Wszystko ucicha. Stróż chce iść spać. Proszę, by pozostał przy mnie. Kładzie się na środku podłogi.

Panuje cisza trwożna. Gdzieś bije chrypliwie zegar — nie wiem, ile razy. Słyszę kroki ostrożne. Miga we drzwiach suknia kobieca i znika.

I znów wisi cisza ołowiana, dusząca, niesnośna.

Ktoś zaczyna chrapać.

„Czyżby stróż już spał?“

— Jak was wołają? — zapytuję.

— Jakób! — krótko, zmęczenie mówi przez sen.

— Jakóbie, powiedzcie mi, proszę, oj! Żyje jeszcze towarzysz mój, czy nie?

Jakób wykręca się, nie odpowiada.

— Proszę, Jakób, nie róbcie tajemnicy!

— Gdyby żył, toby go tu przyniesiono! — odpowiada wykrętnie, nie wprost.

A ja już płaczę, płaczę łzami bezdźwięcznemi. Biedny, biedny Kostek. Co powie jego siostra nieszczęsna, dla której Kostek był jedynym, nie dającym się zastąpić człowiekiem na świecie? Co przeżyją starzy rodzice na wieść o stracie jedynaka?

Wszyscy śpią. Stróż mój chrapie. A mnie serce pęka od bólu i rozpaczy.

— Jakób, Jakób! — wołam głosem ledwie dosłyszalnym.

A Jakób poświstuje tylko przez nos.

— Jakób! — rozpacznie, beznadziejnie wołam raz jeszcze.

Jakób przewraca się i podnosi z poduszki niemłodą już swą głowę.

— Jakób, zbliżcie się do mnie!

— Co trzeba? — pyta się stróż, podchodząc.

— Podnieście mię, ciężko mi! jęczę bardziej, niż mówię.

— Do pana strach dotknąć się, cóż dopiero podnieść! — protestuje Jakób i delikatnie bardzo objąwszy, stara się podnieść mój tułów.

Kręci mi się w głowie, i on znów opuszcza ciało, bez życia lecące przez ręce.

— Cały lód roztopił się u pana — powiada Jakób, podnosząc mi z piersi worek gumowy.

Obmacuję go — rzeczywiście, sama w nim woda.

— A jednak zostaw — szepcę — lżej z nim.

W męce przechodzi ciężka, pełna zmor noc. Bieleje w oknach i na ścianach. Świta wreszcie.

„A jeśli i ożyje, dobiją w policyi!“ — dźwięczy mi w uszach głos żołnierza. Oczekuję też, że oto nadejdą i dobiją. A Jakób śpi lub, być może, udaje.

Jaśniej i jaśniej.

Co to za hałas gdzieś w oddali?

Głosy i kroki.

— Jakób! Kto tam?

Jakób jednak śpi, a głos zamiera mi w piersiach.

Wchodzą czarne postaci — jedna, druga, trzecia.

Bliżej, ku mnie.

Aha, znajoma twarz wczorajsza — lekarz. Jeden z tych, co weszli, niesie tużurek mój i palto. Ubierają mię i kładą na nosze. Nogi zostają obnażone, a głowa — nienakryta. Znoszą w dół i na dziedziniec. Chłód poranny przenika mię. Na podwórzu stoi czarna kareta z drzwiami otwartemi z tyłu. Podnoszą ku niej.

— Panie doktorze, dokąd? — pytam, hamując się.

— Do szpitala Golicyńskiego! — odpowiada.

Robię wycieczkę w żywo obchodzącą mnie dziedzinę.

— Doktorze, to odeślijcie mię do domu, ja tam mogę się leczyć.

— Nie można, pan ma kości u palców poważnie nadwerężone, trzeba chirurga.

I wraz z noszami, głową naprzód, wsuwają mię do karety.

„Jakżeż to — myślę — leczyć mię wiozą, a nogi i głowę pozostawiają nago na mrozie? Czy nie na cmentarz prosto, aby tam skończyć ze mną?

Z boku na odkładanem siedzeniu umieścił się felczer, i drzwi zatrzasnęły się za nami. Felczer miał poczciwą, dobrą twarz, ale poważny, zadumany jej wyraz jak gdyby nie wróżył mi nic dobrego. Kareta pomalowana była wewnątrz na wesoły, świeży, żółty kolor. Przez okienka boczne widać było górne piętra domów — dokąd jednak jechaliśmy, nie mogłem poznać. Wreszcie ukazał się gmach muzeum Rumiancewskiego i wówczas zacząłem się uspokajać. Zrozumiałem, że jedziemy do szpitala Golicyńskiego, nie zaś w stronę cmentarza Wagańkowskiego.

Poprosiłem wówczas felczera, by podwiózł mię na chwilę do mieszkania mego, znajdującego się w pobliżu, spotkałem się jednak z odmową.

Mignęły jakieś domy na Jakimance. Zanim dostałem się do mimowolnego celu podróży, zdążyłem raz jeszcze przemarznąć do kości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nam groźną postawa lewicy. A ponieważ p. Purysz-kiewicz oświadczył, że jest on monarchistą najbrudniejszej wody, nie możemy nadal należeć do prawicy, która się opornie zachowuje względem aktu“ i t. d.

Odtąd nawróceni separują się od łoża i usiedli wśród umiarkowanych puryszów.

Dziś prawicą prawdziwą zowie się tylko mała, osamotniona klika gumowych: Kruszewan, ks. Światopołk-Mirski, Szulgin, pop Pirskij, hr. Srenbok-Fermot i Sargani.

Siedmiu nieprzejednanych. Puryszkiewicz — ósmy. Dyablo mało na pół tysiączka posłów. Puryszkiewicz zjadł Kruszewana, Kruszewan Puryszkiewicza.

. . . .

...„Ot żyła gęś w sił swoich rozkwicie
Dziś — co z niej?
Dziób — skrzydła — piór parę z ogona
— reszta zjedzona.
. . . .
O, życie! Życie!

Tak mówi Lemański i tak się pożerają pchły z gatunku antropozaurów r. 1907 po Chr. N.

Tortury w Moskwie.

Moskwa, 10 kwietnia.

W połowie marca sąd polowy w Moskwie skazał na powieszenie 4 młodzieńców za napad na policyanta. Szczegóły tego okropnego wypadku nie zostały ujawnione w prasie, chociaż cała Moskwa była wzburzona pogłoskami o niesłychanem znęcaniu się, jakiemu ulegli skazani przed wykonaniem wyroku. Posiedliśmy właśnie z zupełnie wiarygodnych źródeł informacye o jednym ze straconych, Polaku Edmundzie Nowickim. Był to młodziutki, bo zaledwie 19-letni, student uniwersytetu moskiewskiego, syn urzędnika kolejowego. Chłopak otrzymał staranne wychowanie pod okiem ubóstwiającej go matki. Inteligentny, wrażliwy, brał gorąco do serca wszystkie wypadki życia politycznego w obecnej burzliwej dobie rewolucyjnej. Pod wpływem kilku kolegów, przejął się wiarą w bliski tryumf wielkiej idei uszczęśliwienia ludzkości w ustroju anarchistycznym i — z prawdziwie młodzieńczym zapałem i lekkomyślnością dziecka — jął się „burzenia starego porządku“. Postanowił z kilku takimiż jak sam zapaleńcami rozbroić kilku policyantów, ażeby dostać broni dla dokonania jakiejś większej rzeczy. Po nieudanym, jak wiadomo, zamachu nieszczęśliwi chłopacy musieli ulędz kilkunastu policyantom, którzy natychmiast wymierzyli na nich swój sąd doraźny: Nowickiemu przestrzelono pierś, połamano nogi, a całą twarz zbito i skopano obcasami od butów na krwawą miazgę. Nazajutrz odbyła się komedya sądu. Nowicki przez cały czas był nieprzytomny. Nie mógł nawet wskazać adresu rodziców. Powtarzał tylko słabym głosem: „Mamo, mamo!“, lub jęczał cicho. W samą wigilię stracenia lekarz musiał mu odpiłować złamane nogi. Operowanemu zakryto twarz workiem, aby chirurg nie widział strasznego jej okaleczenia. O godzinie 6 rano wszystkich czterech studentów stracono. Nowicki był prawie umierający i kat nie mógł go już powiesić. Aby jednak wykonać wyrok „sądu“, zadusił go rękami...

W tym samym czasie w Dumie państwowej rozprawiano o zniesieniu sądów polowych...

Kolejarze za kandydaturą Daszyńskiego.

Na wtorek 16 b. m. na godz. 7 wieczór zwołał komitet wyborczy urzędników kolejowych stacyi Kraków, do sali hotelu Kleina publiczne zgromadzenie kolejarzy-wyborców z okręgu Wesoła, jakoteż zaprosił na nie wszystkich kandydatów z tego okręgu. Gdy się pojawiły afisze, zwołujące to zgromadzenie, klika Bachowskiego, Rychlewskiego, Tabaczyńskiego i spółki rozlepiła inne, w których rzuca się na komitet wyborczy urzędników kolejowych jako na „samozwańczy, nieznany nikomu, a wstydzący się swoich nazwisk i charakteru“, a zwołanie zgromadzenia oczernia jako „zuchwałe a bezimienne wystąpienie burzycieli solidarności kolejarskiej“; wzywa dalej kolejarzy, żeby na to zgromadzenie nie poszli, lecz na zwołane o tej samej porze zgromadzenie do czytelni kolejowej. Z 58 imiennie podpisanych na tym afiszu 30 nie jest wcale wyborcami okręgu Wesoła, są mianowicie między nimi kolejarze z Podgórza, Suchej, Tarnowa itd., a nawet niekolejarze, jak np. Tomasz Tokarz. W odpowiedzi na powyższy paszkwil kolejarzy rozlepił we wtorek komitet wyborczy urzęduików kolejowych stacyi Kraków następujące afisze:

„Kolejarze! Wyborcy! Komitet, złożony z niewyborców lub z kolegów kolejarzy nie mających prawa głosu w naszym okręgu, ośmielił się zarzucić nam samozwańczość i burzenie solidarności zawodowej. W odpowiedzi zaznaczamy, że zgromadzenie nasze jest dostępne dla wszystkich wyborców kolejarzy z naszego okręgu, bez różnicy przekonań politycznych i tylko strach kandydata owej grupy przed pojawieniem się na publicznem zgromadzeniu, wywołał nieuzasadnione ataki na nasz powszechnie znany

Komitet wyborczy urzędników kolejowych stacyi Kraków“.

I rzeczywistość okazała, który komitet był „samozwańczy“, po której stronie stanęła olbrzymia większość kolejarzy.

Sala hotelu Kleina zapełniła się tak szczelnie kolejarzami (przeważnie w mundurach), że z gorąca i ścisku wprost słabo się robiło; mnóstwo kolejarzy, nie mogąc się już dostać do sali, zapełniło sień. Przybyli mianowicie z kolei północnej wszyscy urzędnicy, podurzędnicy, maszyniści, konduktorzy i robotnicy, począwszy od naczelnika stacyi, a skończywszy na lampistach, z kolei zaś państwowej ogromna większość konduktorów i robotników, oraz trochę urzędników, podurzędników i maszynistów. Ogółem było obecnych przeszło 700 kolejarzy, z tych znaczna większość wyborców z okręgu Wesoła.

Zgromadzenie to było imponującą manifestacyą przeciw klice Bachowskiego, a za kandydaturą tow. Daszyńskiego.

Nad trybuną umieszczone były obok siebie afisze: bachowszczyków i komitetu urzędników kolejowych, aby kolejarze ocenili naocznie napaść kliki.

Imieniem komitetu urzędników kolejowych stacyi Kraków zagaił zgromadzenie p. Machauf, urzędnik kolei północnej, piętnując napaść zwolenników kandydatury, narzuconej kolejarzom przez jakieś tajne konwentykle.

Przewodniczącymi zostali jednomyślnie obrani pp. Żukrowski i dr Nadel, urzędnicy kolejowi, sekretarzem konduktor Skóra.

Przewodniczący p. Żukrowski wyraził zadowolenie, że zebrała się tak ogromna liczba kolejarzy wszystkich kategoryj.

P. Ścieżka imieniem komitetu zaznacza, że zaproszeni zostali wszyscy kandydaci na to zgromadzenie; wzywa ich zatem, aby się do głosu zapisali.

Zgłasza się tylko tow. Daszyński. Na zapytanie przewodniczącego, czy niema innych kandydatów, nikt się nie zgłasza. Odzywają się głosy w zgromadzeniu: „Stchórzyli! Schowali się do mysiej dziury!“.

Przewodniczący udzielił więc głosu tow. Daszyńskiemu, którego powitano owacyjnie istną burzą oklasków i wiwatów.

Mowa tow. Daszyńskiego.

Tow. Daszyński: Zaproszony przez komitet panów do wygłoszenia moich przekonań politycznych na publicznem zebraniu kolejarzy, pospieszyłem chętnie na to zgromadzenie, bo nie lękam się trybuny publicznej, nie lękam się przeciwników politycznych, lecz zwykłem sam ich szukać.

Mój program polityczny i społeczny jest znany. Praca moja ulegała bardzo ścisłej kontroli publicznej, nieprzychylna mi prasa argusowem okiem kontrolowała moją 10-letnią działalność parlamentarną. I dlatego krótko streszczę mój program polityczny, a potem przejdę do moich poglądów na stosunki kolejowe.

Ostatnie lata ubiegłej sesyi parlamentu zajęte były najważniejszą reformą polityczną, reformą wyborczą. Była to walka ciężka i stronnictwo, do którego należę, wielu ofiarami dopięło nareszcie tego, że dziś głos najuboższego człowieka tyle znaczy, co głos najbogatszego. Przyszedł więc czas, żeby to państwo, które dotąd tylko podatki krwi i mienia z ludności wyciskało, zaczęło myśleć o doli szerokich mas ludności, a w pierwszym rzędzie o tych, którzy swoją pracą państwu miliony dochodu przynoszą, o swoich własnych funkcyonaryuszach kolejowych, pocztowych i t. d.

Dążyłem stale do demokracyi politycznej, do tego, aby lud uzyskał wpływ na parlament, a przez parlament na rząd i jego organy. Walczyłem o ubezpieczenie robotnicze, o swobodę zgromadzeń, stowarzyszeń, prasy, występowałem przeciw urzędnikom niepomnym ustaw, którzy komukolwiek odbierali jego prawa. Cała moja działalność była skierowana ku temu, żeby nieść pomoc zależnym, słabym, uciśnionym i wyzyskiwanym. (Oklaski).

Prasa stronnictw rządzących, która na mnie suchej nitki nie zostawiła, jednak musiała znaleźć słowa uznania dla mojej pracy parlamentarnej.

Walczyłem o uprzemysłowienie kraju i znaną jest moja działalność w sprawie budowy dróg wodnych tak w parlamencie i w parlamentarnej komisyi dla budowy dróg wodnych, jak i w Radzie miejskiej.

Przez tych 10 lat byłem poza Kołem polskiem i prasa za to wciąż na mnie napadała. Ale w ciągu tych 10 lat spostrzegłem, że ludzie pokrzywdzeni, którzy w Kole polskiem nie znajdowali obrony, jeżeli szło o jakąś grubą figurę, zwracali się o pomoc do mnie, że ludzie uznający konieczność solidarności Koła polskiego znajdowali do mnie drogę w potrzebie, że nawet członkowie Koła polskiego odsyłali niejednokrotnie interesentów do Daszyńskiego, jako człowieka nieskrępowanego przepisami statutu Koła, mogącego śmiało wystąpić wobec ministra. Zdarzało się, że nawet wysocy urzędnicy oświadczali stronom: „jak już Daszyński nie pomoże, to nikt pomódz nie zdoła!“ (Oklaski). Ot, teraz pewna biedna kobiecina modli się tu po kościołach, żebym 17 maja został wybrany, bo w tem widzi całą swoją nadzieję na ratunek. (Oklaski.)

Nie należałem wprawdzie do Koła polskiego, ale pytam się, kiedy wystąpiłem przeciw interesom narodowym? (Okrzyki: Nigdy!)

Mowca opowiada, jak zwalczał w parlamencie Wolfa, jak wystąpił w sprawie pocztowej w obronie polskości w Poznańskiem, w przeciwieństwie do Koła polskiego, którego członek oświadczył mu: „nam nie wolno, jesteśmy w trójprzymierzu“; jak bronił prawa azylu dla emigrantów z zaboru rosyjskiego. Pracować dla narodu można nietylko pod komendą pp. Dzieduszyckiego i Abrahamowicza, przeciwnie, wszędzie można i należy dla narodu pracować. Pracowałem też u podstaw narodu, ażeby ta Polska dla ludu swego stała się z macochy matką. (Oklaski).

Spotkałem się też z zarzutem, że nie jestem kolejarzem, a kandyduję z okręgu, w którym mieszka tylu kolejarzy. Gdybyśmy stali na takiem stanowisku, byłby parlament ciałem złożonem z samych fachowców, a nie reprezentacyą ludności. Ja sam miałem 12 tysięcy głosów chłopskich, chociaż nie mam ani kawałka gruntu, miałem tysiące głosów robotniczych, chociaż nie rękoma, ale piórem pracuję. Dla fachowców są „rady przyboczne“; parlament zaś musi być oparty na zaufaniu wyborców.

Ale powiedziano także, że dla kolejarzy nic nie robiłem. Przypominam więc, jak broniliśmy organizacyi kolejarzy rozwiązanej przez hr. Badeniego, którego za to tak ostro zwalczaliśmy, przypominam wniesiony przez klub nasz dwukrotnie, w obydwu kadencyach, projekt ustawy o stosunkach służbowych kolejarzy, naszą walkę z Guttenbergiem i Wittekiem, obalenie Witteka, którego zwalczaliśmy za jego politykę kłamliwą; dalej naszą walkę przy upaństwowieniu kolei północnej, przy którem tow. dr. Ellenbogien tak dzielnie bronił interesów urzędników i służby; moje interpelacye wnoszone co roku w sprawie pomijania kolejarzy przy awasach w Galicyi; nasze zachowanie się przy oporze biernym kolejarzy, pomoc i ochronę, jaką każdy pokrzywdzony kolejarz w naszym klubie znajdował. (Oklaski).

Wszystko to nie jest żadną specyalną zasługą, lecz obowiązkiem naszym. I wstyd mi doprawdy, że muszę się tu powoływać na ten szereg czynów: gdyby inny poseł miał tyle pracy za sobą, nie musiałby się tak mozolnie starać o ponowny wybór, lecz

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

CISZA.

Umarł na przeciąg kilku dni zgiełk, tartas Warszawy. Deskami zarosły witryny, oślepły latarnie. Wzdłuż szerokiej bez końca ulicy gorzały stosy, czerwonawy ogień zdawał się dobywać z łona ziemi, wybuchać z pod fliz kamienia, jakoby z pod płyt grobowca rozjątrzone ponownie pałanie ciał, tu niegdyś heroicznie poległych i dawno w zapomnianych dołach zgorzałych na zgniły proch, na marny popiół — częstokroć wyklęty.

Nad tymi pełgającymi stosami, nad martwem ponurem miastem zawisła przerażająca cisza, surowa jak gniewny mars olbrzymich brwi, złowroga, jakoby jakaś przysięga zawzięta, stanowczy zamiar powzięty w milczeniu.

Było to po gorączkowym ruchu tłumów nieznanych, które z piwnic wylazły na miasto, by świętować wśród trzasku salw i w szarż tętencie wołać o broń, której jeszcze nie było.

Teraz to znikło wszystko i postawiło przeciw bagnetom patrolujących wojsk morderczą ciszę, groźną i zagadkową potęgę, niby w ciemnej pochwie leżący miecz, który chwila nieznana nagle dobędzie, lwi skok, czatujący w czeluściach jaskini lat tyle.

Jak wątły błysk w powodzi nocy pękały nerwowe strzały, celowane w ciemność, w panikę milczenia. Usiłowano zdruzgotać stężały mur ciszy, ale świst kul tonął w niej bez widocznego śladu, huk bez echa zamierał, a cisza przejmująca grozą zwycięsko unosiła się nad miastem, posępna żelazna niby kuta tarcza, za którą sturamienny rycerz zdawał się tajemniczo ostrzyć broń, rozciągać siłacze ręce i senne oczy przecierać.

Była to chwila straszna i wstrząsająca, w których się czuło moc olbrzymich żywiołowych wzruszeń, co nie znajdując współmiernych wyrazów, spływały w tajemne głębiny ciszy, by po czasie wytrysnąć warem czynów.

Ciasne zakratowane okno więzienia zasłania kosz, który kradnie resztkę światła.

O drugiej w celi — zmierzch, o trzeciej — zmrok, a światło dają o szóstej.

Długo sączy się bezczynna przedwieczorna godzina, w której gaśnie zazwyczaj gwar, ciała zalegają tapczany, a osamotnione dusze „idą na wolność“ w kraj marzeń, do swoich.

Ale czasem ktoś, choć nie wolno, półgłosem nuci piosenkę. Autor — nieznany; jest ona bowiem raczej utworem ciszy więzienia, jak gdyby wiekową robotą szarego muru, melodyą spleśniałych kątów — tęskna — w motywie, a śmiała — w słowach:

Ej, co mi tam! choć grozi wróg,
Chociaż nim wściekłość miota,
Nie znamy w życiu żadnych trwóg,
Swoboda, bracia, to — nasz Bóg!
Użyjmy więc żywota!

Bo krótki dla nas życia blask.
Wolności — ani chwili!
Kto nie chce uznać carskich łask,
Więziennych zamków słyszy trzask.
Żegnajcie bracia mili!

Ej, co mi tam, że z poza krat,
Wyglądam jasno, śmiało!
Użyłem w życiu młodych lat!
Świat budowałem — nowy świat,
Oddany duszą całą.

Ej, towarzysze, co mi tam!
Los hojnie nas obdziela:
Na przyszłość daje orać nam.
Z za cytadeli groźnych bram
Uderzmy w pieśń wesela!

Ej, co mi tam! Popędzę w dal
Na śniegi i na lody.
Nikt nie powstrzyma życia fal!
Mnie towarzyszy tylko żal,
I praca dla swobody!

Ej, co mi tam! pod głową miech,
Dokoła wichrów wycie.
Nie ujrzym już ojczystych strzech.
Przestępstwem jest wolności grzech,
Że wstaliśmy o świcie!

Za nami pójdą brat i syn,
Aż wzruszą się miliony,
I na grobowcach dawnych win
Ofiarnych duchów błyśnie czyn
I sztandar nasz czerwony!

Śpiew ten nie zamąca, ale potęguje ciszę, słania się po korytarzach, jak jej widmo, szerząc milczenie. Wstrzymuje w kroku monotonne stąpanie szyldwacha, pierś w pół oddechu, i miękką, niby jedwab, kojącą, jak kochane zwoje tego sztandaru, mgłą zadumy i podniosłej ciszy otula zasłuchane głowy.

* * *

Przed wzburzonem zgromadzeniem stanął człowiek, znienawidzony przez większość małych za to, że sam jeden starczył za nich wszystkich.

Słowa jego proste, bez krasomówczych ozdób, pochłaniały powoli niechętną wrzawę, aż wreszcie zdusiwszy ją za gardło, niby orzeł pisklę, zmieniły salę w przybytek napiętej ciszy.

W martwem milczeniu szedł głos jego samotny, szumny szerokim polotem myśli, których skrzydła płonęły ogniami serca.

Gdy skończył, nie zerwało się ani jedno brawo, nie z nakazu złośliwej agitacyi, ale że ręce zdrętwiały tknięte bezwładem.

I w tych kilku sekundach niemej ciszy objawiła się dobitnie klęska pigmei rozgromionych majestatem tytana.

* * *

Zdenerwowana krzątanina panowała w więziennym szpitalu: narzucono poduszkami twarde łóżko na przyjęcie bojowca, przebitego bagnetem.

— Idzie! — ktoś wyrzekł, słysząc rytmiczne stąpania. Ukazał się młodzieniec nawpół nagi, tylko w spodniach, opasany naokoło bioder bandażem i przez lewe ramię, niby we wstędze bandoletu oficerskiej szpady.

Tors — muskularny, biały; twarz dziewicza blada z płomiennemi oczyma; piękny, niby posąg wykuty z marmuru, szedł równo, cokolwiek wyprężony bólem. Za nim posługacz niósł krwawą bieliznę.

— Dobry wieczór towarzysze, — rzekł swobodnie. Siadł na tapczanie i, składając na poduszki rozbolałą głowę, wymówił zdyszanym głosem, przez zęby, jakby do siebie:

I jak tych drani na wolności nie strzelać!

* * *

W pauzie głębokiej ciszy stłoczeni więźniowie przerzucili się błyskawicami rozognionych spojrzeń i zadygotały porywczo serca w wymownej chwili milczenia.

* * *

Tak! bywają momenty ciszy stokroć pełniejsze wyrazu niż słowa, bo te choćby najbardziej rozlewne, zawsze zacieśniają pole wyobrażeń, stając się ledwie zatoką tego morza uczuć, wibracyi myśli i szturmów serdecznych, które — niezdolne ogarnąć — powierzają oceanom ciszy.

(Z „Trybuny“).

spoczywając na laurach, wyciągałby rękę po mandat, jako po rzecz zasłużoną.

A teraz chcę w ogólnych zarysach skreślić położenie kolejarzy. Liczba kolejarzy rośnie stale z jednego lat dziesiątka na drugi i będzie wciąż musiała rosnąć, bo parlament ludowy będzie musiał zerwać ze systemem oszczędnościowym, gdyż w waszem niezniszczonem zdrowiu, w waszych zdrowych nerwach spoczywa cała gwarancya bezpieczeństwa ruchu kolejowego. Kolejarzy było w 1890 r. 100.000, w 1900 r. 260.000, w 1906 r. 300.000, co z rodzinami stanowi przeszło milion ludności, mały naród, zależny od największego, najpotężniejszego kapitalisty: od państwa. Państwo to nie majster, od którego mała grupa robotników może wywalczyć ustępstwa; chcąc je zmusić do ustępstw, muszą kolejarze wspólnie z całym ludem pracującym zdobyć wpływ na parlament.

Dla kolejarzy państwo „niema pieniędzy“. Ale ma pieniądze dla kapitalistów, którym dziś jeszcze płaci miliony za akcye kolejowe. W historyi kolei austryackich były trzy fazy: w pierwszej koleje zbudowane przez państwo sprzedano kapitalistom prywatnym ze stratą 400 milionów; w drugiej fazie budują się prywatne koleje, a państwo gwarantuje $4^{1}/_{2}$—$5^{1}/_{2}$ proc. dochodu, co państwu przyniosło stratę miliarda koron; w trzeciej fazie państwo wykupuje koleje prywatne, przepłacając je, na czem strata wyniosła dotąd 600 milionów. Razem straty te wyniosły 2 i pół miliarda. Te straty, wynikłe ze złej gospodarki, odbija się na kolejarzach. Na żądania kolejarzy odpowiada rząd: „nie mamy pieniędzy“. Ale dla kapitalistów są pieniądze. W r. 1900 wypłacił rząd akcyonaryuszom kolei 300 milionów, a wszystkim kolejarzom razem 267 milionów. Rezultatem takiej gospodarki jest wyzysk kolejarzy, t. zw. „sparsystem“.

W prowizorycznej służbie trzyma się kolejarzy po 10—20 lat, a p. Rychlewski wskazał nawet na jednego kolejarza, który przez 35 lat był prowizorycznym. W projekcie naszym żądaliśmy, aby prowizoryum skrócono do jednego roku. (Oklaski).

Czas pracy oto zwierciadło, w którem możecie ujrzeć swoją twarz zdrową, przytomną, świadomą, albo przedwcześnie zwiędłą, zdenerwowaną. Czas pracy jest miarą dobrych chęci ministra. I na tem właśnie polegała oszukańcza polityka Witteka, że miał czoło powiedzieć: wprowadziłem 8-godzinny dzień roboczy. Czy jest gdzie na kolei 8-godzinny czas pracy? (Głosy: Niema!) W projekcie naszym w § 30 żądamy $6^{1}/_{2}$-godzinnej służby w dziale komercyalnym, 8-godzinnej w warsztatach i ogrzewalniach, przy ruchu maksymalnej 12-godzinnej. (Oklaski). Żądamy spoczynku niedzielnego i „Ersatzruhetag“, krótszej służby nocnej i skrócenia lat służby, bo jeżeli urzędnikom państwowym skrócono lata służby z 40 na 35, to kolejarze mają prawo do skrócenia jeszcze o 5 lat. (Oklaski). U maszynistów 2 lata liczą się za 3, ale nietylko maszyniści, wszyscy kolejarze mają służbę nadzwyczajnie denerwującą, wciąż są jedną nogą w grobie, a drugą w kryminale. (Burzliwe oklaski).

Statystyka urzędowa wykazuje w r. 1890 na 100 kolejarzy 67 zachorowań i 98 dni choroby, a w 1899 r. 77 zachorowań i 130 dni choroby. Nieszczęśliwych wypadków, którym ulegali kolejarze, było w 1895 roku 6885, a w 1900 r. 13.801, co oznacza wzrost o $100^{0}/_{0}$, podczas gdy liczba kolejarzy wzrosła o $54^{0}/_{0}$.

Na przestrzeni uległ wypadkowi każdy 23-ci kolejarz, na stacyi każdy 19-ty, przy pociągu każdy 14-ty, z maszynowego personalu każdy 9-ty. Od r. 1881 do 1900 było zabitych kolejarzy i podróżnych 3500, ciężko skaleczonych 16.000! 20 tysięcy ofiar w ciągu lat 20, co roku tysiąc ofiar — straszna to hekatomba! I dlatego żądamy skrócenia czasu pracy, aby usunąć przeciążenie, które te ofiary powoduje. (Oklaski).

Pensye kolejarzy najniższe wynoszą 700 do 800 złr., najwyższe 1700 do 1800 złr. Cóż to jest wobec dzisiejszej drożyzny? Na jakiej podstawie usiłuje się tych wyzyskiwanych kolejarzy przeciwstawić mnie i klasie pracującej?

A awans wasz czy jest zabezpieczony? Jest on częstokroć rezultatem protekcyi. My żądamy automatycznego awansu i jawnej kwalifikacyi z prawem sprzeciwu (oklaski), reorganizacyi komisyj dyscyplinarnych, któreby się składały z niezależnego sędziego, mianowanego przez ministra sprawiedliwości, jako przewodniczącego, z dwóch przedstawicieli zarządu kolei i dwóch mężów zaufania obwinionego. (Oklaski).

Żądamy zrównania urzędników kolejowych z państwowymi. Wszak wy przysparzacie państwu dochodów, a jeszcze nie słyszałem, żeby jakiś komisarz starostwa państwu dochodów przysporzył. (Wesołość i oklaski).

Mowca wylicza jeszcze szereg żądań co do funduszu pensyjnego, rent, reorganizacyi inspekcyi i innych potrzebnych reform. Wzywa następnie kolejarzy do łączności z ludem pracującym celem uzyskania wpływu na parlament i kończy wyrażeniem nadziei, że kolejarze uznają jego pracę i powierzą mu mandat z Wesołej. (Burzliwe oklaski).

Dyskusya.

Dr Nadel występuje przeciw kandydaturze p. Rychlewskiego i gorąco popiera kandydaturę tow. Daszyńskiego. (Oklaski).

P. Ścieżka wyśmiewa żółto-zielony afisz oszczerczy bachowszczyków. Widać mają żółte dzióby i zielono w głowie. (Wesołość). P. Rychlewski nie ma kwalifikacyj na posła. Kandydatem kolejarzy jest Daszyński. (Oklaski).

Tow. Kluczka wykazuje, że nie trzeba być fachowcem, aby znać kolejnictwo i działać dla kolejarzy. Dowiedli tego posłowie socyalno-demokratyczni, którzy przy upaństwowieniu kolei północnej ocalili interesy kolejarzy przez § 12. (Oklaski). Kolejarze wiedzą co mają do zawdzięczenia tow. dr Ellenbogenowi. (Oklaski). Gdzie byli tamci panowie podczas obstrukcyi kolejowej? Wtedy ich nie było, ale po mandat się zjawiają. Kolejarze solidarnie głosować będą za tow. Daszyńskim. (Oklaski).

P. Wiesenberg, urzędnik kolei północnej, w pełnem zapału przemówieniu poleca kandydaturę Daszyńskiego, którego przeszłość polityczna i charakter są znane. P. Rychlewski jest tylko kolejarzem i nic więcej. Do posła-urzędnika, zależnego od rządu, kolejarze nie mogą mieć zaufania. P. Rychlewski nie ma nadto żadnych kwalifikacyj na posła. Przeciw Daszyńskiemu najzaciętsi przeciwnicy żadnych argumentów przytoczyć nie mogli. Daszyńskiego kandydaturę należy uchwalić jednogłośnie. (Huczne oklaski).

P. Lohner, pocztowiec, uchwałą jednomyślną zgromadzenia dopuszczony do głosu, opowiada, jak Bachowski usiłował pozyskać pocztowców dla kandydatury p. Rychlewskiego. Gdy mówca zwrócił uwagę Bachowskiemu, że Rychlewski nie ma żadnych kwalifikacyj na posła, odparł Bachowski: „jakbym moją laskę postawił, toby także mogła kandydować“. (Wesołość). Pocztowcy nie będą głosowali za p. Rychlewskim.

Maszynista Krwawicz piętnuje machinacye Stróżyńskiego, wykazuje, że projekt ustawy o kolejarzach, wniesiony przez klub socyalno-demokratyczny, zgodny jest z uchwałami kongresu maszynistów i poleca gorąco kandydaturę tow. Daszyńskiego. (Oklaski).

P. Zieliński (z kolei państwowej) oświadcza, że z powszechnem, równem, tajnem głosowaniem nie zgadza się tajne kandydowanie (Wesołość), a takiem jest kandydowanie p. Rychlewskiego. Do posła-urzędnika, zależnego od ministerstwa, nie można mieć zaufania. Gdzie był p. Tabaczyński, wszechpolak, podczas obstrukcyi kolejowej? Jego organ „Słowo polskie“ denuncyowało wówczas kolejowców jako zbrodniarzy, wołając: „Polizei! W sołdaty tych buntowników!“ (Okrzyki: Hańba!) Mówca kończy przemówienie okrzykiem: Niech żyje Daszyński!

Zgromadzenie entuzyastycznie powtórzyło ten okrzyk trzykrotnie, poczem p. Machauf wyjaśnił, że komitet zwołujący to zgromadzenie, został zawiązany przez 70 urzędników stacyi Kraków, o czem klika Bachowskiego dobrze wiedziała. Na paszkwil tej kliki odpowiedzieć można pogardą. (Oklaski).

Tow. Chojnicki (z kolei państwowej) daje ciętą odprawę bachowszczykom.

W głosowaniu jednomyślnie uchwalono rezolucyę: Kolejarze z okręgu Wesoła oficyalnie stawiają kandydaturę Ignacego Daszyńskiego.

Wynik głosowania przyjęto burzą oklasków, poczem dr Nadel zamknął zgromadzenie wezwaniem, by w dniu 17 maja wszyscy kolejarze stawili się do głosowania i oddali głosy na Daszyńskiego.

* * *

Równocześnie w Czytelni kolejowej około 200 kolejsrzy i niekolejarzy z różnych okręgów obradowało pod wodzą Bachowskiego i Stróżyńskiego i uchwalili kandydaturę p. Rychlewskiego.

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki. W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, przy pozycyi „komisye szkolne“ poseł Kulerski omawiał stosunki szkolne w prowincyach polskich i wskazywał specyalnie na ponowne wydalenie polskich gimnazyastów; przytoczył również fakt, że gimnazyaści wypędzeni w Prusiech także i w bawarskich gimnazyach nie zostali przyjęci. Jasnem jest, że działała tu potajemnie ręka Prus.

Przy pozycyi „wydatki na urząd związkowy dla kwestyi przynależności“, podnosili skargi posłowie Brühne (soc.-dem.) i Brejski w sprawie nadużyć władzy przy wykonywaniu ustawy o przynależności. Poseł Brejski przytoczył fakt, w którym obcego poddanego w Królestwie Polskiem, zmuszono do dwuletniej służby wojskowej, a po jej odbyciu odszupasowano go za granicę. Wydala się również osoby, których rodzice i dziadowie mieszkali w Prusiech, a które przez to samo muszą mieć przecież prawo przynależności w Prusiech.

Poseł Bebel (soc.-dem.) zaznacza, że—aby tym smutnym stosunkom kres położyć — należy koniecznie wydać państwową ustawę o zyskiwaniu i utracie przynależności państwowej.

Podsekretarz Vermuth podniósł, że urząd związkowy dla przynależności nie jest w tej sprawie kompetentnym. W sprawie wydalań zarząd Rzeszy wogóle nie jest kompetentnym.

Biuro Wolffa donosi, że rząd rozważa wydanie ustawy, jakiej domagał się Bebel.

Zamach stanu króla Leopolda. Belgijska izba deputowanych uchwaliła ustawę, określającą dzień pracy w kopalniach. Ustawa ta została już uchwalona w pierwszem czytaniu dnia 6 marca, a przyjęcie jej umożliwiły głosy 14-tu członków konserwatywno-klerykalnej większości rządowej, którzy nazwali się „nowo-konserwatystami“ i pod wodzą dep. Beernaerta oderwali się od stronnictwa.

Król Leopold bawił w Nizzy, gdzie doszło go podanie gabinetu o dymisyę. Król, otrzymawszy podanie, dymisyi nie przyjął, natomiast wyjechał do Brukselli, gdzie ogłoszony został dekret królewski, nakazujący cofnięcie ustawy kopalnianej, nad którą przez pół roku toczyły się obrady. Dekret ten, oczywiście wzburzył opinię publiczną i uważany jest za nieobliczalny w skutkach zamach stanu. Fakt ten jest bez precedensu. Przywódcy lewicy dopatrują się w nim ciężkiej obrazy parlamentu.

Ustawa górnicza, o której mowa, cieszyła się zwłaszcza wielką popularnością w sferach robotniczych i w tych sferach też dekret królewski największe wywołał wzburzenie.

Przegląd społeczny.

W fabryce szczotek i pędzli pp. Sennewaldów w Białej wybuchł dnia 13 b. m. strejk wszystkich robotników i robotnic tamże zajętych z tego powodu, iż fabrykanci nie chcieli się zgodzić na skromne żądania robotników co do polepszenia płacy. Była ta płaca dotychczas tak niską, że nie można było w żaden sposób wyżyć z tego wobec wielkiej drożyzny.

Ostrzegamy więc towarzyszów, którzy poszukują pracy, by omijali tę fabrykę, póki strejk trwa.

KRONIKA.

Kraków, 17 kwietnia.

Przy święconej kiełbasie zaczął Faust stańczykowski kusić demokratyczną Małgosię... Kosobucki zaś i łyki klerykalne były parawanem dla werbunku miłosnego p. Lea wobec zawstydzonej niewinności demokratycznej pp. Bandrowskiego i Petelenza. Mefistofela robił dr Doboszyński, właściciel gazety, która zawsze była lepszą od niego.

I oto, po kilku zaledwie komplementach Fausta, do niczego zresztą nie obowiązujących, już Małgosia zawraca skromnie oczkami i mówi:

„O ile nam wiadomo (!), stronnictwo demokratyczne stoi przedewszystkiem na zasadzie swojego programu politycznego, a jego przywódcy przestrzegają dokładnie zasad swej kompetencyi, określonej nowym regulaminem organizacyjnym. Zajęło ono też stanowisko samodzielne, zarówno wobec stronnictw na prawo, jak wobec stronnictw na lewo, czego wyrazem zewnętrznym będzie postawienie kandydatur demokratycznych na wszystkie okręgi miasta Krakowa przy wyborach do parlamentu“.

Małgosia broni jeszcze resztek swej niewinności; ale posada wiceprezydenta, względy klerykalnego mieszczaństwa, dwa mandaty w sojuszu ze stańczykami otrzymane, dach polityczny nad głową dra Doboszyńskiego, to wszystko kusi i wabi.

Do sejmowej sesyi daleko, więc pp. Leo i Staniszewski mają czas do namysłu co do swoich obietnic, a raz utracona niewinność Małgosi demokratycznej, to utrata jedynego skarbu...

Dlatego trzeba trochę czasu, ażeby Faust zatryumfował.

Nowiny krakowskie.

Blaga wyborcza. Uczestników wczorajszego ogromnego zgromadzenia kolejarzy wyborców w sali Kleina upraszamy o dokładne przeczytanie sprawozdania z tego zgromadzenia w stańczykowskim „Czasie“, albo i w demokratycznej „N. Reformie“, bo to niedługo siostrzyce rodzone.

W tych sprawozdaniach zgromadzenie p. Rychlewskiego, gdzie byli kolejarze z Przemyśla, Tarnowa, Podgórza, Prądnika, tylko nie z Wesołej — przedstawia się imponująco. Natomiast w dwa lub trzy razy większej sali Kleina była, wedle „Czasu“ „drobna grupa kolejarzy“ i to sami Niemcy!! Z przewodniczącego Polaka p. Żukrowskiego zrobiono „Żukrowsky“ itd. Przemawiali „Niemcy“ pp. Zieliński, Krwawicz, Kluczka, Chojnicki — a jakże!

Przypomina to dawne dobre czasy, kiedy łgarze konserwatywni widzieli na zgromadzeniach tow. Daszyńskiego same panienki i dzieci niedorosłe, aż pewnego pięknego dnia dostał tow. Daszyński 23.000 głosów dorosłych mężczyzn.

Panowie, zastanówcie się; teraz są tak małe okręgi wyborcze, że wasze kłamstwa są za wielkie. Nie zmieszczą się...

Do komitetu majowego mogą towarzysze zapisywać się w Związku stowarzyszeń robotniczych (Wiślna 5) i w Administracyi „Naprzodu“ (Sławkowska 29).

Janusz Niedziałkowski, emerytowany dyrektor budownictwa miejskiego, zmarł wczoraj nagle w Krzeszowicach, gdzie bawił na komisyi. Zwłoki zostały przewiezione do Krakowa.

Mały karambol tramwajowy miał miejsce dziś o 1 w południe na rynku przed kościołem maryackim. Wóz tramwajowy nr. 1 idący od parku krakowskiego ku ulicy Siennej, najechał na wózek, rozwożący piwo, połamał tylne koła i rozbił kilka flaszek.

Rozwłóczenie zarazy. Istnieje, jak wiadomo, w Oświęcimiu pod zarządem OO. Salezyanów zakład wychowawczy dla chłopców, w którym jeden z wychowanków zachorował na szkarlatynę. Aby się łatwo pozbyć chorego, zdobyli się ojcowie na taki koncept: Oto bez względu na stan chorego pakują go do wózka, wiozą na dworzec kolei — jak wiadomo jeden z najruchliwszych w Galicyi — nic nie mówiąc nikomu umieszczają chorego we wagonie i wiozą do Krakowa. Tutaj dostaje się chory do jednej z dorożek na dworcu, w której staranny opiekun wiezie chłopca od jednego szpitala do drugiego i po takiej wędrówce uzyskuje nareszcie przyjęcie do szpitala św. Łazarza.

Pytamy, czy godzi się tak lekkomyślnie postępować z chorym wychowankiem? Na razie porzućmy „staranie“ o chłopca. Ważniejsze pytanie odnosi się do bezprzykładnej lekkomyślności, z jaką w tym przypadku systematycznie starano się o rozwleczenie zarazy. Ktokolwiek zajął miejsce w wagonie kolejowym lub dorożce, wynajętej przez „starannego“ ojca, musiał narazić się na zarażenie.

Zagadkowy napad. Na jadącego wczoraj o godz. 10 wieczór Rynkiem głównym robotnika rzeźnickiego Marcina Wańczuka rzucił niewyśledzony dotąd sprawca koło kościoła św. Wojciecha dwa razy kamieniami i trafił go w głowę. Wańczuka, który stracił przytomność, zaopatrzyło pogotowie ratunkowe. Skonstatowano u niego pęknięcie bębenka słuchowego. Napastnik uciekł przechodnią kamienicą w Rynku l. 12 na ul. Stolarską.

Uwolnienie trucicielki. Przed trybunałem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Katarzynie Kopeć z Woronina o zbrodnię dzieciobójstwa. Oskarżona własne swe 28-dniowe dziecko otruła, co stwierdziła swego czasu sekcya sądowo-lekarska. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok uwalniający.

Kalectwo przy pracy. Z rusztowania przy budowie kamienicy przy ul. Szerokiej na Kazimierzu spadł wczoraj murarz Franciszek Biel i odniósł kilka ran na głowie.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Ahrahamowicza i Ruszkowskiego (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Beatryx Cenci“, tragedya w 14 obrazach Jul. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Starościc ukarany“, tragikomedya w 4 aktach A. Nowaczyńskiego (występ M. Tarasiewicza).

Sobota: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach Alb. Bosenharda (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Edukacya Bronki“, komedya w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.

Poniedziałek: „Pan Jowialski“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (na dochód Towarzystwa dobroczynności).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

Pogrzeb prezydenta Michalskiego odbył się wczoraj w imponujący sposób. Tysiączne tłumy odprowadziły zmarłego na cmentarz. Szły dzieci szkolne, reprezentanci towarzystw zawodowych, patryotycznych, rękodzielniczych, zakładów miejskich, instytucyj kościelnych, naukowych, artystycznych, dobroczynnych i wielu innych, zakony, delegacye miast, zastępy „sokołów“ pieszych i konnych i t. d. Niesiono dziesiątki wspaniałych wieńców, którymi pokryto nadto rydwan. Nad pochodem powiewało mnóstwo sztandarów przesłoniętych krepą i chorągwi. Rozbrzmiewały dźwięki żałobnych marszów kilku muzyk i chórów. Prowadzili kondukt arcybiskupi Bilczewski i

Teodorowicz, biskup Bandurski i grecko-katolicki mitrat Bielecki. Trumnę złożono na zaprzężonym w sześć koni karawanie, końce zwieszających się z niego szarf nieśli lwowscy radni miejscy oraz delegaci krakowskiej Rady miejskiej.

Przy wynoszeniu trumny z ratusza przemawiał pierwszy wiceprezydent miasta Rutowski, nad grobem zaś prałat Lenkiewicz, drugi wiceprezydent miasta Ciuchciński imieniem mieszczaństwa, Biechoński imieniem uczestników powstania 1863 r., wreszcie przedstawiciele urzędników magistratu, Izby handlowej i Izby rękodzielniczej.

Rusini wobec uniwersytetu. Jak donosi „Diło", zaczęli się ruscy studenci zapisywać na uniwersytet, a władze uniwersyteckie przyjmują karty wpisowe wypełnione po rusku.

Na poufnem zebraniu studentów ruskich, które odbyło się w poniedziałek wieczorem, obecni byli b. posłowie do parlamentu Romanczuk i Wasilko, oraz profesorowie uniwersytetu Kolessa, ks. Komarnicki i Studziński. Na porządku dziennym znajdowały się następujące sprawy: 1) stanowisko młodzieży wobec odpowiedzi danej w sprawie uniwersytetu przez ministrów deputacyi ruskiej; 2) sprawa wpisów na letnie półrocze; 3) stanowisko młodzieży wobec teraźniejszego senatu lwowskiego uniwersytetu. Referent zaznaczył, że stanowisko ruskich akademików nie może być innem, jak dotąd; nie przeszkadza to jednakże o taktyce w danej chwili. Nad tym krokiem młodzież rozważnie się zastanowi i uderzy na swego wroga wtedy, kiedy uzna to za odpowiednie. B. poseł Wasilko wywodził, że uniwersytetu nie można założyć przez noc i prosił, aby ruska młodzież akademicka wstrzymała się od wszelkich wystąpień, któreby mogły rzucić na nią niekorzystne światło. Również następny mówca prof. Studziński zalecał spokój i cierpliwość. Student Paweł Krat wzywał do dalszej walki, gdyż tylko siłą można zdobyć spełnienie swoich żądań. Inni mowcy solidaryzowali się z wywodami Wasilki i Studzińskiego.

Uchwalono rezolucye, których treści jednak „Diło" nie podaje. Zdaje się, że są zredagowane w duchu stanowiska zajętego przez większość mowców.

Z kraju.

Z Tarnobrzega piszą nam: Lekarz kolejowej Kasy chorych dr Urbanek, oświadcza kolejarzom chorym, którzy przychodzą do niego po pomoc lekarską, aby sobie sami za własne pieniądze kupili lekarstwa dla siebie i swych rodzin, gdyż z Kasy chorych im się nie należy, a on, p. dr. Urbanek tylko z łaski czy z litości chorych kolejarzy i rodziny bada. Pan Urbanek próżno się trudzi. Kolejarze bowiem wcale nie czują wielkiej wdzięczności za tak wielką humanitarność z jego strony, gdyż nie myślą zostawać na czyjejś łasce, tembardziej, że na Kasę chorych oni sami, a nie kto inny płacą. Wdzięczni są tylko p. Urbankowi za szczerość takich wieści, które przyspieszą akcyę wzięcia kolejowej Kasy chorych w ręce samych kolejarzy, a wówczas nie będzie potrzebował się p. Urbanek bawić w filantropa. Jednak filantropia ta pozostawia wiele do życzenia, oto przykład: Konduktor Kułaga uległ potłuczeniu ręki między zderzakami i z tego powodu choruje już kilka miesięcy, a jak p. Urbanek sam poufnie opowiada, nigdy zdrów nie będzie, mimo to, pędzi p. Urbanek chorego Kułagę do służby z zupełnie zczerniałą ręką. Czy się to zgadza z sumiennością, jaką lekarz powinien wyłącznie się kierować, niech na to odpowie pan dr Urbanek.

Z Jasła otrzymujemy od p. Kneblocha odnośnie do artykułu pod tytułem: „Ananas kolejowy" następujące sprostowanie na podstawie §. 19 ust. pras.:

„Nieprawdą jest, abym był dobrym tylko do abrychtowania rekrutów, jak również nieprawdą jest, abym się absolutnie nie nadawał na kancelistę sekcyjnego; natomiast prawdą jest, iż na kancelistę sekcyjnego się nadaję, czego dowodzi zamianowanie mnie kancelistą przez c. k. dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie. Nieprawdą dalej jest, abym ustawicznie ludzi beształ i szpiegował, natomiast prawdą jest, iż w zetknięciu się z robotnikami zachowuję się przyzwoicie, tak, jak tego wymaga przepis pragmatyki służbowej. Nieprawdą jest dalej, jakobym budników i robotników traktował wyrazami, które do publicznego ogłoszenia się nie nadają, natomiast prawdą jest, iż tak budników, jakoteż i robotników traktuję grzecznie i odzywam się do nich w sposób przyzwoity. Nieprawdą jest, abym nie miał o robotach konserwacyjnych najmniejszego pojęcia, natomiast prawdą jest, iż przepisaną praktykę odbyłem i egzamin odnośny złożyłem, co samo dowodzi, że o robotach konserwacyjnych pojęcie mieć musiałem. Nieprawdą jest, jakobym budników i robotników szpiegował i denuncyował, jak również nieprawdą jest, jakobym powodował tem samem niezasłużone kary na strażników, a przymusowe urlopy robotnikom; natomiast prawdą jest, że wysłany na zastępstwo komisarza, obowiązki moje spełniam sumiennie i opieszałych do wykonywania obowiązków wzywam, a dopiero w razie nieposłuszeństwa, robię kroki, jakie mi przepisy służbowe nakazują, w żadnym zaś razie egzekutywa moja ani strażników, na niezasłużone kary, ani też robotników na przymusowe urlopy nie naraża. Nieprawdą wreszcie jest, jakobym przyjęcie do kolei zawdzięczał różnym „łaskawym względom", natomiast prawdą jest, że do kolei przyjęty zostałem na mocy przepisów patentu cesarskiego o prawach wysłużonych podoficerów. — Jasło w kwietniu 1907 roku. Knebloch.

Z zaboru rosyjskiego.

Anarchista. W dniu 29 marca w Białymstoku, w czasie rewizyi, dokonanej w domu Kuleszy, zabity został 18-letni Szaja Cukerman. Obecnie grupa „anarchistów-komunistów" w Białymstoku wypuściła proklamacye, obejmujące wykaz aktów terorystycznych, w których uczestniczył zabity Cukerman. Wkrótce po zeszłorocznym pogromie białostockim zabił „jednego z głównych organizatorów" pogromu, niejakiego Nieżyka. Rzucił bombę na naczelnika wydziału śledczego, Chodorowskiego. Ranił rewirowego Nieboraczenkę, w chwili gdy ten ujął anarchistę Icka Gorodowojczyka. Zabił pisarza wydziału śledczego Popiełyszko. Wraz z drugim anarchistą Zilberem, w czasie zabicia w Grodnie starszego nadzorcy więziennego Kochańskiego, odbił ujętego towarzysza, zabijając i raniąc żołnierza i żandarma. Na ul. Lipowej zabił agenta policyjnego Czugunkina. Ranił ciężko agenta ochrony na Sołdackiej, wreszcie rzucił w d. 25 marca bombę pod powóz generał-gubernatora wojennego Bogajewskiego.

Zabójstwo dra Drzewieckiego. Dr Drzewiecki, ciężko ranny kulami przy ul. Smolnej, życie zakończył. Niewątpliwie zamach ten ma ścisły związek ze stosunkami rodzinnymi dra Drzewieckiego. Aresztowano jednego z jego powinowatych p. J. Zmarły żył w separacyi z żoną.

Zajście w więzieniu śledczem. W warszawskiem więzieniu śledczem (na Pawiaku) złamane zostały 13 bm. trzy zasłony okienne. Oskarżeni o to dwaj aresztanci ukarani zostali pozbawieniem spaceru w ciągu trzech dni i sienników. 14 bm. więźniowie wszystkich czterech oddziałów więzienia, razem 339 ludzi, dowiedziawszy się o karze, nałożonej na dwóch więźniów, zaczęli hałasować, potłukli mnóstwo szyb, uszkodzili i zerwali 15 zasłon okiennych. Dowódca warty zaalarmował pół roty, która porządek przywróciła. — Donosi o tem „Warsz. Dn".

Z caratu.

Rząd ułatwia działalność czarnej seciny. „Utro" donosi, że główny zarząd poczt i telegrafów zezwolił związkowi „narodu rosyjskiego" na wymianę depesz szyfrowanych pomiędzy oddziałami związku.

Zatargi. Zatarg o wpuszczanie rzeczoznawców i dzienników na posiedzenia komisyj dumskich jest pełen iście rosyjskiego komizmu.

— Nie pozwolę wpuszczać rzeczoznawców i dziennikarzy — rzekł Stołypin.

— A ja nie pozwolę wpuszczać szpiclów do Dumy — odpowiedział Gołowin. — Aha! Zobaczymy wtedy...

Stołypin nie może sobie wyobrazić Dumy bez szpiclów. Zdaje się więc, że zawarto kompromis: Gołowin wpuści szpiclów, a Stołypin dziennikarzy i rzeczoznawców.

Ze świata.

Śmierć w czasie wygłoszenia mowy kandydackiej. „Ceske Slovo" donosi, że czesko-radykalny kandytat na posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Przybram, nazwiskiem Gottfried Belik, w niedzielę 14-go b. m. na zgromadzeniu przedwyborczem w Przybramie, upadł martwy, rażony udarem serca w chwili, gdy polemizował z kandydatem socyalistycznym.

Były burmistrz Budapesztu Jan Halmos, znany z afery Polonyi'ego, umarł dzisiaj.

Zamach na pociąg pospieszny. W nocy z 15 na 16 b. m. usiłowano dwa razy spowodować wykolejenie pospiesznego pociągu Belfort-Paryż koło stacyi Vesoul. Niewyśledzeni sprawcy położyli na szynach w jednem miejscu progi kolejowe i stare szyny, które jednak pędzący z szybkością 100 klm. na godzinę pociąg strącił na bok i przejechał bez szkody.

Dyety dla sędziów przysięgłych. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, Fallières, podpisał dekret, który przyznaje sędziom przysięgłym, mieszkającym ponad 2 klm. od miejsca, w którem sąd obraduje, dyety. Dzielą się one na kilka klas. I tak: w Paryżu 10 franków, w miastach z ludnością zwyż 40.000 — 8 fr., we wszystkich innych miastach 6 franków dziennie. Jako zwrot kosztów podróży otrzymają po 10 centymów za każdy klm. odległości od swego miejsca zamieszkania. Dyety wypłacane będą tylko żądającym ich.

Trzęsienie ziemi w Meksyku. Wedle dotychczasowych dość skąpych informacyj liczba ofiar trzęsienia ziemi wynosi 38 zabitych, 93 rannych. Sądzą, że liczba ofiar jest większa. Zniszczonych zostało kilka miejscowości; niektóre zostały zalane; tory kolejowe i połączenia telefoniczne przerwane.

Masowe otrucie żołnierzy. W Sztutgarcie zachorowało 160 żołnierzy z pułku grenadyerów, noszącego nazwisko królowej Olgi, po spożyciu obiadu, wśród objawów otrucia. Przyczyną ma być nieświeże mięso.

TELEGRAMY

z dnia 17 kwietnia.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Na wczorajszem posiedzeniu załatwił sejm w dyskusyi szczegółowej paragraf pierwszy ustawy szkolnej.

Minister oświaty hr. Apponyi zabierał w dyskusyi głos, odpowiadając na uwagi posła Molnara i oświadczył, że rząd w każdym razie wziął w program reformę prawa wyborczego i stworzenie gwarancyj konstytucyjnych, jednakże jest wymogiem parlamentarnym, aby stronnictwa, które rząd popierają, miały też zaufanie do rządu, iż rozwiąże kwestye, których rozwiązania się podjął. Gdyby rząd nie posiadał tego zaufania, to musiałby wyciągnąć z tego parlamentarne konsekwencye.

Poważna sytuacya w Belgii.

Bruksela. (Tel. wł.) Panuje ogólne oburzenie na króla, który mimo poważnej sytuacyi zwleka z powrotem do kraju. Na jutro zwołały stronnictwa liberalne szereg zgromadzeń protestujących. W partyi socyalno-demokratycznej zapatrywanie co do poczynić się mających kroków jest podzielone: Jedna część partyi żąda utworzenia bloku wszystkich stronnictw lewicy, druga część żąda ogłoszenia republiki. Charakterystycznem dla sytuacyi jest to, że bar. Rotszyld, najzaufańszy przyjaciel króla, od niedzieli odbył już 3 konferencye z dymisonowanym gabinetem.

Przeciw udziałowi władz w uroczystości kościelnej.

Paryż. W liście do rady miasta Orleanu zastrzegł się prezydent ministrów Clemenceau przeciw temu, jakoby zakazał był urządzenia uroczystości na cześć dziewicy orleańskiej. Zabronił on tylko udziału urzędników i wojska w uroczystości kościelnej. Natomiast sądzi prezydent ministrów, że obywatele powinni urządzić patryotyczną manifestacyę z udziałem obywateli i wojska.

Strejk kelnerów.

Paryż. Zgromadzenie kelnerów oświadczyło się za strejkiem generalnym.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą o zajściach w Rydze, gdzie d. 13 b. m. przdczas usiłowanej ucieczki więźniów, siedmiu z nich zabito, siedmnastu zraniono, zaś reszcie 74-em grozi niebezpieczeństwo, iż będą skazani przez sąd wojenny.

Ożywiona dyskusya, która się wywiązała nad tą sprawą, miała charakter pojedynku między skrajną lewicą, domagającą się wystosowania nagłej interpelacyi do rady ministeryalnej, a między centrum, które proponuje przydzielenie interpelacyi do istniejącej już specyalnie komisyi dla wszelkiego rodzaju interpelacyj.

Kuźmin Karawajew odczytał telegram generalnego gubernatora Rygi, w którym tenże zaprzecza, jakoby komukolwiek groziło niebezpieczeństwo.

Aleksinskij powołuje się na telegram, podpisany przez szereg wyborców w Rydze, który potwierdza, że 74 więźniom grozi kara śmierci.

Szulgin (skrajna prawica) wstępuje na trybunę i woła do socyalistycznych deputowanych: „Protestujecie przeciw stosowaniu kary śmierci, lecz oświadczcie otwarcie, czy nie macie w kieszeniach bomb!"

Powstała wrzawa nie do opisania. Przewodniczący tylko z trudem mógł spokój przywrócić.

Socyalni demokraci zrezygnowali w końcu z nagłości interpelacyi, którą przydzielono komisyi.

Duma postanowiła następnie znaczną większością głosów wykluczyć Szulgina z wczorajszego posiedzenia za obrazę Izby.

Przed posiedzeniem odbyło się żałobne nabożeństwo ku pamięci prezydenta Rady państwa, sekretarza stanu Frischa, na które zjawiło się prezydyum Dumy i liczni posłowie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.) W Dumie została interpelacya o strejku w Baku i o zarządzeniach dla stłumienia rozruchów w prowincyi Kutais, po odrzuceniu nagłości, przydzieloną do komisyi.

Poseł Maklakow uzasadniał następnie interpelacyę w sprawie zniesienia wyroku sądu polowego przez generał-gubernatora Moskwy, Herszelmana. W wypadku tym skazał sąd polowy cztery osoby, oskarżone o usiłowane zamordowanie żołnierza policyjnego, na dożywotnie roboty przymusowe. Wbrew ogólnikowi rady ministrów, zakazującemu stanowczo kasowania wyroku sądów polowych, Herszelman wyrok zniósł, a inny trybunał wojenny skazał owych czterech oskarżonych na śmierć przez powieszenie i wyrok wykonano. Interpelacya zwrócona przeciw nadużyciu władzy przez Herszelmana została jednogłośnie przyjętą.

Po wykluczeniu Szulgina członkowie prawicy opuścili salę. Protest ich przeciw wykluczeniu został przydany do protokółu posiedzenia. O godzinie 6 zamknięto obrady.

* * *

Nowy konflikt z Dumą.

Petersburg. (Tel. wł.). Kontrolor państwa Schwanebach odmówił żądaniu komisyi budżetowej Dumy o przedłożenie jej rocznych sprawozdań kontroli państwowej. Komisya uchwaliła jednak nie odstąpić od swego żądania.

Z Łodzi.

Łódź. Wczoraj przyszło tu między robotnikami do bójki, w której dwie osoby zostały zabite a 6 ranionych. Podczas pogrzebu pewnej kobiety, zabitej przed paru dniami, tłum śpiewał pieśni rewolucyjne i rozwinął czerwony sztandar. Aresztowano 50 osób.

Echo morderstwa Hercensztajna.

Petersburg. (Tel. wł.). Sąd finlandzki zasądził Aleksandrowa na 5 miesięcy więzienia za to, że wiedział o przygotowanym zamachu na Hercensztajna i nie zawiadomił o tem władzy.

Dalsza rozprawa sądowa w tej sprawie została odroczona i wezwano sądy rosyjskie, aby poczyniły energiczne kroki celem ujęcia morderców.

Napad na kasę uniwersytecką.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Czterej młodzi ludzie wtargnęli onegdaj po południu do pokoju kasyera uniwersytetu i zagroziwszy mu jak i jego pomocnikowi rewolwerami, oraz rozkazawszy im podnieść ręce do góry, zrabowali 2000 rubli i umknęli.

Nowy hetman kozacki.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Hetman kozaków dońskich ks. Odojewskij-Masłow został odwołany. W jego miejsce zamianowany został dotychczasowy szef sztabu okręgu wojskowego warszawskiego generał-porucznik Samsonow.

Strejk w Baku.

Baku. Opracowano nowy regulamin dla robotników okrętowych i ustanowiono płace minimalne, przez co położenie znacznie się polepszyło. Wiele okrętów odpłynęło wczoraj do Astrachania. Kilka okrętów, z załogą, złożoną z żołnierzy, odpłynie dzisiaj.

Towarzysze! reklamujcie swoje prawo wyborcze!

Ruch wyborczy.

Kandydatura ministra Korytowskiego. — Z Wieliczki piszą nam: W sobotę dnia 13 kwietnia zwołał komitet „lizuniów" poufne zgromadzenie górników za przepustkami. Na zgromadzenie to nie wpuszczono wielu postępowych i socyalistycznych górników, natomiast zaproszono sztygarów, urzędników i radców salinarnych, starostę i burmistrza. Kilku lizuniów (Jamroz, Hynko, Wójcik, Urban) przemawiało za ministrem Korytowskim, który jak matka karmi ich mlekiem tyle lat, na którego będą głosować z otwartemi kartami, a przeciw ministrowi przemawiało dwóch górników, zbierając zwycięskie oklaski. W głosowaniu większość oświadczyła się za ekscellencyą; wielu górników w jawnem głosowaniu wobec radców i starosty nie miało odwagi oświadczyć się za socyalistą, wiedząc dobrze, że czekają ich za to szykany i kary i wielu górników nie chcąc głosować pod terrorem, opuściło zebranie przed uchwaleniem kandydatury.

Natychmiast po tym konwentyklu zwołali nasi towarzysze publiczne zgromadzenie górników. Zebrało się 130 górników. Po referacie tow. Bryniarskiego uchwalono jednogłośnie kandydaturę tow. E. Bobrowskiego, poczem uchwalono wysłać deputacyę do górników bocheńskich dla przeprowadzenia solidarnej akcyi.

Z Bochni piszą nam: Już wczas rano w niedzielę przyjechało ośmiu lizuniów górniczych (Korytowskiego) z Wieliczki i opowiadali oni górnikom bocheńskim, że wszyscy robotnicy salinarni wieliczcy są za ministrem. Po południu o godz. 2 odbyło się w sali szybu Lutoris zgromadzenie gór-

ników przy udziale 150—200 robotników pod przewodnictwem Michalika. — Po usunięciu ze sali niejakiego Gaczoła, komiwojażera rekomendującego ministra, przemawiali delegaci wielickich robotników, poczem prawie jednomyślnie uchwalono kandydaturę tow. E. Bobrowskiego; uchwalenie kandydatury przyjęli zgromadzeni gromkimi okrzykami „Niech żyje!“ O godz. 3 po południu odbyło się w lokalu robotniczym przy ul. Floris 403 publiczne zgromadzenie przy udziale przeszło 200 wyborców pod przewodnictwem tow. Iżyka. Po przemówieniu tow. Kaima i tow. E. Bobrowskiego uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę socyalistyczną. — Po zamknięciu zgromadzenia udali się zebrani do sali kasy powiatowej na publiczne zgromadzenie, zwołane przez dra Maissa, jako „jednego z wyborców“. Szczelnie zapełniła się wyborcami sala, przyległe ubikacye i sień. O godz. 5½ zagaił zgromadzenie zwołujący dr Maiss, poczem na wniosek tow. E. Bobrowskiego wybrano przewodniczącymi tow. dra Marka i dra Maissa. — Tow. dr E. Bobrowski wygłosił dłuższą mowę, w ktorej omówił położenie robotników, mieszczan i chłopów i przedstawił żądania, jakie lud stawia przyszłemu parlamentowi. Przemówienie nagrodzono hucznymi oklaskami, poczem dr Springer, adwokat, wezwał kandydata, aby w razie wyboru dbał o to, by ustawy dobrze i sprawiedliwie wykonywano i wykazał na przykładzie ciasny i bezduszny biurokratyzm władz fiskalnych.

Tow. dr Marek dał przedewszystkiem ciętą odprawę adwokatowi Zakrzewskiemu, który podczas przemówienia tow dra Bobrowskiego ustawicznie przeszkadzał wykrzyknikami; następnie omawiał ucisk podatkowy, tamujący rozwój przemysłu, ciążący na ogóle ludności; symbolem i kierownikiem tego ucisku jest dr Korytowski, który nie ubiega się wprawdzie o mandat, ale robi wyborcom łaskę, iż pozwala się wybrać.

Popiera kandydaturę tow. Bobrowskiego i przedkłada trzy rezolucye:

1. wzywającą ministra Korytowskiego do stawienia się na publicznem zgromadzeniu wyborców. 2. Uchwalającą poparcie kandydatury tow. Bobrowskiego. 3. Odnoszącą się do zawiązania ogólnego komitetu wyborczego.

Mowa tow. dra Marka wzbudziła wśród zebranych mieszczan, urzędników i robotników szczery zapał i nie ulegało wątpliwości, że rezolucye te dra Marka zostaną jednomyślnie przyjęte. Aby uratować sytuacyę, zabrał głos dr Mais celem sprostowania wywodów kandydata i tow. Marka. Znalazł jednak tylko niedokładnie podany procent analfabetów galicyjskich! Interpelował potem kandydata, jak będzie bronił rzemieślników, zarzucał mowcom socyalistycznym, że sieją nienawiść, starał się dowodzić, że zamyka się granice dla bydła na żądanie posłów ludowych, wykazywał, że podatki są konieczne, wielbił zasługi Korytowskiego około regulacyi rzek, a dalej oświadczył, że zjednanie ministra dla Bochni jest koniecznością, że Bochnia znajduje się w przymusowem położeniu i wobec rozpoczętych działań musi popierać Korytowskiego. W końcu oświadczył p. dr Maiss, skoncentrowany demokrata, że solidarność Koła polskiego jest dla niego świętością, jest podstawą egzystencyi naszej jako Polaków — a wobec oświadczenia kandydata, że do Koła nie wstąpi, musi mowca złożyć przewodnictwo — i — rozwiązuje zgromadzenie. — Zerwała się ogromna burza, okrzykom, „precz z Maissem“ nie było końca. Z trudem udało się towarzyszom naszym uspokoić zgromadzonych, poczem tow. dr Marek oświadczył, że zgromadzenie trwa dalej, gdyż podczas mowy Maissa przewodniczył nie dr Maiss, lecz tow. Marek, wezwał awanturującego się burmistrza do spokoju i poddał pod głosowanie rezolucyę polecającą kandydaturę tow. E. Bobrowskiego. Rezolucyę przyjęto wszystkimi głosami przeciwko trzem. Przewodniczący zamyka zgromadzenie i zaprasza wyborców do lokalu robotniczego. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru“, rozchodzą się zebrani, omawiając najnowszy kawał demokraty bocheńskiego p. Maissa.

W lokalu robotniczym zebrali się następnie wyborcy, których tow. dr Marek i tow. E. Bobrowski wezwali do energicznej agitacyi na rzecz kandydata socyalistycznego. Górnicy są zdecydowani — wbrew pogłoskom o presyi i mimo usiłowanego zjednania ich obietnicami — wytrwać przy kandydaturze socyalistycznej.

Pan Maiss powinien na przyszłość uczciwiej popierać swego kandydata-dobrodzieja. Usiłowane zamknięcie zgromadzenia rozbiło się wprawdzie o stanowczą postawę zebranych, lecz nie mniej nie możemy za uczciwe uważać postępowanie obywatela, który krytykuje i interpeluje kandydata, a następnie stara się nie dopuścić go do głosu. Zapamiętamy sobie dobrze ten postępek p. Maisa! Zobaczymy się wszak jeszcze!

Z Tarnowa piszą nam: W ostatnim tygodniu odbyły się u nas następujące przedwyborcze zgromadzenia: Dn. 9 b. m. zgromadzenie piekarzy. Tegoż dnia o godz. 7 wieczór odbyło się zgromadzenie dzielnicy Terlikówka. Licznie zebrani uczestnicy zgromadzenia wysłuchali z zapałem referatu tow. Skrobisza i Strzałkowskiego, poczem uchwalono jednogłośnie poparcie kandydatury tow. dra Drobnera.

We środę 10 b. m. odbyło się bardzo liczne zgromadzenie dzielnicy Grabówka w restauracyi p. Fenichla, przemawiał tow. Bryniarski z Krakowa i tow. Skrobisz.

We czwartek 11 b. m. zgromadzenie hutników i malarzy, przemawiał tow. Skrobisz.

W piątek 12 b. m. liczne zgromadzenie robotników stolarskich.

W sobotę 13 b. m. zgromadzenie kapeluszników.

W niedzielę 14 b. m. odbyły się tu dwa wielkie zgromadzenia przedwyborcze. Pierwsze zwołane zostało na godz. 3 po południu do wielkiej sali przy ul. Nowy Świat l. 3, z porządkiem dziennym: „Stronnictwa polityczne w Galicyi“. Zgromadzenie zagaił tow. Strzałkowski, zaznaczając robotę p. barona Battaglii, który raz brata się z antysemitami, a innym razem staje się obrońcą żydów, a nawet wydaje odezwy w żargonie, że jest dla żydów „freundlich gesinnt“ i t. p.

Następnie na wniosek tegoż wybrano przewodniczącym tow. Łabędzia, zastępcą ob. Potulskiego, sekretarzem tow. Skrobisza. Referent-kandydat dr. Drobner przedstawił następnie w bardzo wymownym referacie działalność polityczną stronnictw galicyjskich. Referat nagrodzono hucznymi i szczerymi oklaskami. W dyskusyi przemawiał tow. Strzałkowski, zwracając się wyłącznie niemal przeciw kontrkandydatowi „rady narodowej“ p. bar. Battaglii, który mimo publicznego wezwania na zgromadzenie to nie przybył. Tow. Strzałkowski napiętnował równocześnie korupcyę, jaką uprawia kandydat narodowy a zararem zaprotestował przeciw wpisywaniu wyborców na afiszach, oświadczających się za jego kandydaturą wbrew woli i wiedzy tychże wyborców.

Włościanin Bączek interpelował tow. Drobnera w sprawie ubezpieczeń na starość, kwestyi rolnej i t. p.

Po odpowiedzi kandydata i uchwaleniu wszystkich wniosków, uchwalono popierać kandydaturę tow. Drobnera.

Dodać musimy, iż przeciwnicy wytężali wszystkie siły, aby się zgromadzenie odbyć nie mogło, a to w ten sposób, iż zwoływali znane swoje konwentykle, mniej więcej na ten sam czas, w różnych stronach miasta, t. j. po „Gwiazdach“, „Ojczyznach“, kahałach, u Guzików, Kołodziejskich, Szatków, Srebrów i t. p., lecz sromotnie się zawiedli, zgromadzenie bowiem było jednem z najliczniejszych, jakie się u nas odbyły.

Dnia 14 b. m. odbyło się tutaj zgromadzenie przedwyborcze tutejszych kolejarzy, w którem wzięło udział przeszło 200 kolejarzy. Przewodniczył kancelista c. k. sekcyi kons. p. Józef Singer, sekretarzował tow. Uszko. Po gorącem przemówieniu tow. Kluczki na temat „organizacya kolejarzy, a przyszły parlament“ i po przemówieniu tow. dra Drobnera i Strzałkowskiego, uchwaliło zgromadzenie jednogłośnie popierać kandydaturę tow. dra Drobnera wśród hucznych i długotrwałych oklasków. Zebranie zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Z Trzebini piszą nam: W niedzielę 14 b. m. odbyło się tu zebranie robotników z huty, na którem przemawiał nasz kandydat tow. Kurowski. Ponieważ tamtejsi robotnicy z huty zażądali organizacyi, zwołano na poniedziałek 15 b. m. drugie zgromadzenie, na które przybyła potężna liczba robotników.

Zebranie zagaił tow. Trembacz, poczem wybrano przewodniczącym tow. Kurowskiego. O ruchu i walce ekonomicznej referował tow. Topinek, sekretarz metalowców.

Następnie zabrał głos tow. Baścik z Krakowa i wykazywał zebranym konieczność walki politycznej w łączności z walką o prawa ekonomiczne. Skreśliwszy zebranym obraz przyszłej działalności posłów socyalistycznych w parlamencie, wezwał zebranych do głosowania za kandydatem robotniczym.

Tow. Gallas z Krakowa wystąpił z ostrą krytyką „centrum ludowego“ i innych macherów wyborczych.

Tow. Kurowski przemówił wkońcu krótko lecz serdecznie do zebranych i wezwał wszystkich do walki o lepsze jutro pod sztandarem partyi socyalno-demokratycznej. Po przemówieniach tow. Trembacza i jakiegoś robotnika z huty, którzy wzywali robotników do solidarnej walki, zakończono zebranie uchwaleniem kandydatury tow. Kurowskiego i założeniem organizacyi metalowców, do której zapisało się na miejscu kilkudziesięciu członków. Wśród dźwięków „Czerwonego sztandaru“ rozeszli się zebrani do domów.

Z Dębicy piszą nam: Odbyło się tu dnia 5 kwietnia olbrzymie przedwyborcze zgromadzenie w sali hotelu p. Borsteina. Przewodniczyli tow. Schneider i p. Grundbek. Tow. Tokarski w dwugodzinnem przemówieniu, często przerywanem oklaskami, skreślił żądania socyalnej demokracyi i jej hasła na czasie. Mowca, jako mieszczanin, zna nędzę szerokich warstw rękodzielniczych i kupieckich i dlatego żąda uprzemysłowienia kraju, wprowadzenia podatku progresywnego i otwarcia granic dla taniego chleba i mięsa. Wywody kandydata nagrodziły huczne, przeciągłe oklaski.

Głos zabrali potem pp. Grundbek i Izak Fink, następnie zaś tow. Packan w nadzwyczaj trafny i w dowcipny sposób chłostał krecią robotę domorosłych klerykałów katolicko-żydowskich i zabiegi nowego aptekarza p. Jaklińskiego o dziedziczny stolec burmistrzowski w Dębicy, który do fachu aptekarskiego jest przywiązany, wkońcu postawił rezolucyę za kandydaturą tow. Tokarskiego, którą zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło.

Następnie odpowiedział tow. Tokarski na interpelacye ku zadowoleniu całego zgromadzenia.

Obecny na zgromadzeniu ks. Suwada, wikaryusz w Dębicy, dusza „rady narodowej“ dębickiej, nie miał na tyle odwagi — mimo wezwań przewodniczącego i gwarancyi wolności słowa — aby dać folgę swoim zapatrywaniom. Panowie ci tylko z ambony przemawiać umieją — na zgromadzeniach nie mają nic do powiedzenia.

Z Przeworska piszą nam: Dnia 14 b. m. odbyło się tu zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez pp. Kwiatkowskiego i Toruńskiego, które miało na celu poprzeć kandydaturę p. Kwiatkowskiego. Tymczasem aranżerowie zgromadzenia grubo się zawiedli. Zebrani bowiem po wysłuchaniu wesołej mowy kandydackiej p. Kwiatkowskiego uchwalili na wniosek tow. Kostyrki kandydaturę tow. Pellera.

Z pieśnią „Czerwonego sztandaru“ rozeszło się zgromadzenie.

Kandydatury lwowskie. Na 7 mandatów lwowskich zgłoszono dotąd oficyalnie 30 kandydatur. Na tem jednak nie koniec, gdyż różne grupki i pojedynczy amatorzy śledzą grunt, czy nie dałoby się coś dla siebie złowić.

W okręgu I. kandydują: postępowy demokrata Sliwiński, członek Strzelnicy Ciuchciński, klerykał d'Abancourt i socyalista tow. Sławik.

W II. okręgu kandydują: ludowiec Soleski, demokrata Lityński, wszechpolak Stesłowicz, klerykał Starzewski, a na własną rękę były poseł Breiter i dr Aschkenaze.

W III. okręgu (żydowskim) kandydują: Samuel von Horowitz, syonista Braude, klerykał Jagiełło i socyalista tow. dr Diamand.

W IV. okręgu kandydują: wszechpolak Głąbiński (ewentualnie i w I. okręgu, gdyby Ciuchciński został następcą Michalskiego), kandydat szynkarzy Janowicz, klerykał ks. Wesoliński i socyalista tow. Górecki.

W okręgu V. ubiegają się o mandat: wszechpolak Tomaszewski, demokrata dr Dwernicki, klerykał Szyszyłowicz, „dziki“ dr Obmiński i socyalista tow. Lisiewicz.

W VI. okręgu zgłosili kandydatury: wszechpolak Buzek, ludowiec Jaegermann, klerykał prof. Kallenbach i socyalista tow. Hausner.

W VII. okręgu kandydują: wszechpolak Maresz, klerykał Jakóbczyński. Socyaliści stawiają tow. Hudeca.

Dalsze kandydatury ludowców ogłasza „Przyjaciel ludu“. Są to: okręg Dąbrowa-Radomyśl Jakób Bojko; Łańcut-Przeworsk Józef Jachowicz i Józef Pędziński; Tarnobrzeg-Rozwadów-Nisko Franciszek Krempa; Biała-Oświęcim-Kęty Jan Kubik; Jasło-Gorlice Jakób Madej; Sambor-Rudki Franciszek Mleczko; Kolbuszowa-Rzeszów Antoni Paduch; Ropczyce-Dębica-Pilzno Jan Siwula; Limanowa-Nowy Targ-Czarny Dunajec Stan. Śmiłowski; Lwów Jan Soleski.

Z Turki nad Stryjem piszą nam: W ubiegłą niedzielę w cerkwi ks. Pruchnicki, marszałek powiatowy, a w kościele rzymsko-katolickim ks. wikary Chłodecki, wygłosili kazania przeciw socyalistom, a w szczególności przeciw kandydatowi socyalno-demokratycznemu, zakazując parafianom udziału w zgromadzeniach przedwyborczych, zwoływanych przez socyalistów. Mimo to wyborcy tak ruscy, jak i polscy, przyszli popołudniu na zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną; wzięło w niem udział także trochę wyborców żydowskich. Zagaił zgromadzenie tow. Denasiewicz, przewodniczącymi zostali wybrani obywatele Turski i Żurek. Tow. Haecker wygłosił mowę kandydacką. Następnie przemówił ob. Turski, popierając kandydaturę tow. Haeckera, którą też zgromadzenie na wniosek ob. Żurka uchwaliło.

Wieczorem tegoż dnia odbyło się w bóżnicy zwołane przez syonistów zgromadzenie wyborców żydowskich, na którem jednak połowa sali była zapełniona przez niewyborców, nieletnich wyrostków. Referował syonista dr Schreiber ze Lwowa, polecając kandydaturę dra Zippera. Gdy następnie przewodniczący udzielił głosu kandydatowi socyalno-demokratycznemu tow. Haeckerowi, niedorostki syonistyczne podniosły wielki wrzask. Ogromna większość wyborców, która chciała usłyszeć tow. Haeckera, zaczęła krzyczeć na owych niedorostków, ażeby się uspokoili. Powstała skutkiem tego taka awantura, że przewodniczący rozwiązał zgromadzenie. Zostanie zatem zwołane nowe zgromadzenie wyborców żydowskich, na którem przemawiać będzie tow. Haecker.

Sukcesy centrowców mnożą się. Onegdaj donosiliśmy o przepędzeniu kandydata centrowego, niejakiego Stolaskiego przez kolejarzy w Żywcu, obecnie piszą nam z Makowa, że owego Stolaskiego i tam kilkakrotnie już przepędzono i wszelkie jego zapędy spełzły na niczem. Bo i ciekawy i prawdziwie operetkowy kandydat ten pan Stolaski. Syn chłopa Stolarczyka uszlachcił się na Stolaskiego, wyniesiony przed laty na barkach ludowców na marszałka Rady powiatowej w Myślenicach, zmienia się od tego czasu jak kameolon. Był już ludowcem, konserwatystą, demokratą, kandydując przy każdych wyborach do Sejmu i Rady państwa, zawsze bez skutku, gdyż chłopi rychło się poznali na farbowanym lisie. Obecnie wyrósł znowu ku uciesze wyborców jako kandydat centrowy. Ks. Stojałowski przyjął bratnią duszę, mianował go kandydatem, a na zastępcę dał mu osławionego nauczyciela Syca (całkiem dobrane towarzystwo).

Powinszować ks. Stojałowskiemu nowego nabytku, choć na pewno nie długo będzie się nim cieszył, gdyż zaręczyć możemy, że Stolaski przy obecnych wyborach, jak zwykle, przepadnie, a przy następnych będzie już pewnie jako wszechpolak kandydował.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność mężowie zaufania okręgu wyborczego Wesoła w Krakowie!** Zebranie mężów zaufania odbędzie się we czwartek 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu stowarzyszenia kolejarzy (Topolowa 12).

Dr Kapellner.

* **Baczność wyborcy z Kazimierza!** W sobotę 20 b. m. odbędzie się w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie, ul. Miodowa 25, o godzinie 3 po południu zgromadzenie przedwyborcze z porządkiem dziennym: Wybory do parlamentu. O liczne stawiennictwo uprasza komitet.

* **Baczność budowlani w Podgórzu!** W piątek 19 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie wyborcze budowlanych w lokalu stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4). Wszystkich wyborców budowlanych zapraszam.

Dr E. Bobrowski.

* **Baczność tramwajowcy w Podgórzu!** W sobotę 20 b. m. o godzinie 10½ w nocy odbędzie się zgromadzenie wyborcze tramwajowców w lokalu stow. „Postęp“ (Mały Rynek 4). Wszystkich wyborców tremwajowców zapraszam.

Dr E. Bobrowski.

* **Komitety z gmin podmiejskich** wzywam, aby 1) natychmiast podały dokładną liczbę i adresy swych członków, 2) przedłożyły natychmiast dokładny plan zgromadzeń i roboty agitacyjnej aż do dnia 21 kwietnia. O posiedzeniach komitetów należy zawiadamiać komitet wyborczy okręgu 40 na adres „Prawo Ludu“ w Krakowie, ul. Pawia 2. Klemensiewicz.

* **Wzywa się zorganizowanych towarzyszów krakowskich,** by się zgłaszali na mężów zaufania organizacyj okręgów wyborczych. Zgłoszenia przyjmuje tow. dr Kapellner w Związku stow. rob. (Wiślna 5) codziennie między godziną 7 a 8 wieczorem, a w jego nieobecności gospodarz Związku tow. Bartosiński.

* **Baczność krawcy krakowscy!** W niedzielę 21 b. m. o godzinie 11 przed południem odbędzie się w biurze stowarzyszenia krawców zgromadzenie przedwyborcze z porządkiem dziennym: Wybory do parlamentu. Czego mamy żądać od przyszłych posłów? Stankiewicz.

* **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne.

* **Wiedeń.** Staraniem stowarzyszenia „Spójnia“ w Wiedniu wygłosi dnia 23 b. m. p. Wacław Sieroszewski w sali „Gewerbevereinu“ na I. Eschenbachstrasse 11 odczyt: „Japonia w zarysie“, ilustrowany obrazami niknącymi z oryginalnych japońskich dyapozytywów. Początek odczytu o godz. 7½ wieczorem. Bilety nabywać można w lokalu „Spójni“, VIII. Langegasse 14, pomiędzy godz. 1 a 2 i przy wejściu na salę przed odczytem.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

ZOFIA BIESIADECKA

BIURO PODRÓŻY ... OŚWIĘCIM

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej Oświęcim (dworzec)

sprzedaje 561 bilety okrętowe do **Ameryki**

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

„Garderoba dziecinna"

z dodatkami „Dla Młodzieży", „Praktyczna gospodyni", „Kącik dla dzieci" i dodatek literacki dla dzieci, wychodzi punktualnie 1 każdego miesiąca

nakładem R. LANDAUA we Lwowie, ul. Czarnieckiego 3.

Przedpłata kwartalna wynosi kor. 1·20, z przesyłką w Austryi kor. 1·26. Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Skład główny na Kraków w Głównej Agencyi Dzienników i Ogłoszeń J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. 201

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA i Warsztat naprawy Ignacego Grossa

pod kierownictwem

JANA POJEGO, mechanika specyalisty w Krakowie, ul. Starowiślna L. 1 (naprzeciw gł. poczty).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich 70 systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

Amor

Co ma od dawna ustaloną sławę, jest zawsze pożądane! 6

Najlepszy środek do czyszczenia metali **wszędzie do nabycia.**

Fabryka: Luboszyński & Comp., Berlin N. O.

Chętnie rekomendujemy

wszystkim mającym oszczędność na względzie

znany największy 291

Magazyn Obuwia

w Krakowie, Rynek Główny 14 (dawniej Eile)

gdzie najlepsze i najtrwalsze kalosze i śniegowce oryginalne **Petersburskie, Amerykańskie** i innych **fabrykatów** po bardzo niskich i **stałych** cenach dostać można.

1860 T.P.A.P.M. С.ПЕТЕРБУРГЪ

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego:

Alfred Fränkel i Spółka kom. zastępca **L. Steigler.**

Znakomite kawy

angielskie codziennie świeżo palone począwszy od 18 ct. za 1/4 funta

poleca

handel towarów kolonialnych pod firmą 121

Wojciech Olszowski

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Pensyonat „Ukraina"

189 **Kraków, Karmelicka 40,**

poleca pokoje umeblowane z całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy lub krótszy. — Łazienka w domu. Tamże wydaje się obiady i kolacye na miejscu lub na miasto.

Części składowe

maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje tanio 71

Skład maszyn do szycia

Kraków, Starowiślna 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

DALMIOS

z watą „Salvesol"

Tutki cygaretowe egipskie, ozdobne — dla wybrednych smakoszy.

Palą się równo i lekko, nie czernieją, smak mają łagodny, nie spalają się szybko, wskutek tego **dym jest chłodny**, co jest wielką zaletą tutek cygaretowych.

Każdy palący tytoń chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko **w cygarniczkach szklanych** z watą „Salvesol"; pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie.

Oryginalny pakiecik „Waty Salvesol" wystarcza na 200—400 567 papierosów lub cygar.

10 cygarniczek szklanych 1 K 20 h.
Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 h.
1000 tutek cygaretowych Dalmios K 3·20.

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS"

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

„LE FERMENT", Kraków, ul. Podwale l. 5

Wyłączne zastępstwo na całą Austryę. 75

Wyrób mleka i fermentu płynnego za pomocą **„Laktobacyliny"** według metody dra **Miecznikowa**, profesora instytutu **Pasteura** w Paryżu. — Sprzedaż tych wyrobów oraz laktobacyliny w proszkach i w pastylkach. — Broszury i wyjaśnienia traktujące o działaniu na zdrowie tego środka dyetetycznego na żądanie darmo i opłatnie.

NOWOJORSKA GERMANIA

Towarzystwo asekuracyjne na życie

Generalna Dyrekcya dla Europy: **Berlin, W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym** ...

Generalna Reprezentacya dla Austryi: **Wiedeń, I. Stubenring 18, we własnym** ...

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K 539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w r. 1905	„ 30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,215.356·—	13,934.00...
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,718.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje **Nowojorska Germania** swoim ubezpieczonym są:

1) że **udziela** pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ... pieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle **niezaczepialne,** że zach... wują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wsku... **samobójstwa lub pojedynku,** a nawet w takim wypadku skoro wnio... zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osob... premii;
4) że ponosi ryzyko **ubezpieczenia na wypadek wojny,** powołanych pod br... **bez podwyższenia premii;**
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu ... szego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych prem...
   c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na ... reg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabe... rycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, na... czas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje autom... cznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzen... ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po ... żeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 ... uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w Krakowie, przy ulicy Jasnej L. 5

63 **u p. Zygmunta Gleitzmana.**

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się ... akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunk...

Zjednoczone austryackie akcyjne towarz. żeglugi parow...

„AUSTRO AMERICANA"

Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny
Zastępstwo austr. i p. n. LLOYDU

GOLDLUST i S-k...
Kraków, ul. Lubicz l. 8

Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalny... z dnia 30 kwietnia 1901 do l. 2190 do ustanawiania ajentów i repre... tantów we wszystkich miejscowościach Austryi.

Regularna i bezpośrednia komunikacya

z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Trzymajmy się zasady: „swój do swego". Kto więc chce jech... niech się uda tylko do firmy krajowej:

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i Ska Kraków, Lubicz 7, naprzeciw dworc... kolejowego. — Lwów, ul. Na Błonie 2. — Czerniowce, Brody Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa, oraz wszystkie pr... wincyonalne ajencye.

DRUKARNIA
Władysława Teodorczuka
w Krakowie, przy ul. Filipa 11
wykonuje dzieła, broszury, czasopisma, druki kupieckie i bankowe itd.
Specyalność: linoleoryty i druki artystyczne.

...nacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).